Nr 68. Kraków 23 Marca — Czwartek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1-go Kwietnia 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20.**—złr. **10.** — złr. **5.** — złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21.**—złr. **10·50** c.—złr. **5·25** c.—złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24.** — złr. **12.** — złr. **6.** — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 22 marca.

Pięćdziesiąt lat mija, jak na kongresie w Wiedniu traktat z roku 1815 zaślubił politykę europejską. Wiadomo, że pomimo licznie zebranych świadków głównym sprawcą tego aktu było przymierze święte. Ono przewodniczyło spisaniu kontraktu, ono udzieliło błogosławieństwa, ono przez długi czas strzegło dochowania wiary małżeńskiej. Z osłabieniem atoli, czy też z rozwiązaniem opieki, coraz liczniejsze okazywały się nieporozumienia, a w ciągu dalszego półwiekowego pożycia wystąpiło nie jedno przeniewierzenie się, dopuszczała się jawnych niewierności to jedna to druga strona; to traktat, to znów polityka gwałciła najważniejsze punkta intercyzy, zgoła mówiono często o separacyi, nawet o rozwodzie, a nakoniec przed rokiem zapowiadano zgon jednego z małżonków i rozporządzono już prawie ręką pozostałej wdowy. Zapowiedź wszakże była przedwczesną, a nawet niewczesną, bo zgon nie nastąpił, a lubo nie wiadomo, jak wiele jeszcze traktatowi wiedeńskiemu pozostało siły, aby mógł nadal wykonywać swą mężowską władzę, która tak srogich i niepowetowanych doznała szwanków, to jednak pewna, że nikt go jeszcze w obowiązkach względem polityki europejskiej legalnie nie zastąpił, że zatem chociaż w cichości i bez żadnej wystawy a nawet znaczenia, obchodzi on w roku bieżącym uroczystość tak zwaną „złotego wesela.“

Jakby na zapisanie tego politycznego wypadku, a raczej jeszcze tej daty w polityce europejskiej, znany publicysta austryacki a oraz piastujący wysokie w monarchii urzędy, baron Helfert, wydał broszurę pod napisem: „Pięćdziesiąt lat po kongresie wiedeńskim.“ Znakomite to pisemko rozpoczyna od skreślenia charakterystyki nietylko obu stron, które na kongresie kontrakt ślubny zawarły, ale oraz i owego opiekuna, który był głównym tego związku motorem. Według autora, niesnaski małżeńskie i nieszczęśliwe pożycie przypisać głównie należy trudnościom, jakich doznał opiekun w spisaniu kontraktu, jakoteż że zaraz potem skrzywiono jego intencye i zapoznano ducha, w jakim cały akt został sporządzony. Wina zdaniem jego spada na dalsze postępowanie rządów w imieniu wiedeńskiego kongresu, a nie na sam kongres. Rozbiór tego twierdzenia za dalekoby nas zaprowadził, należy on już więcej do historyi aniżeli do dziennika. Ale co w owem politycznem *epitalamium* rzeczonego „złotego wesela“ uderza, to ta okoliczność, że gdy w podobnych obchodach obie strony są zwykle prawie zarówno dobrze podstarzałe, tu przeciwnie jedna jest zgrzybiałą, gdy druga szczególną i nawet niepojętą błyszczy młodością. Traktat wiedeński jest tak ułomny, że odmłodniałej swej towarzyszki prowadzić nie może. Autor broszury poświęca całą prawie swoją pracę na wykazanie, ile jest prawdy lub pozoru w tych młodocianych wdziękach czy wadach polityki europejskiej. W osobnych rozdziałach traktuje o nowożytnych nabytkach, w jakie się przybiera na wpół rozwiedziona, ale zawsze jeszcze małżonka traktatu wiedeńskiego. Jakkolwiek ważne są uwagi jego i spostrzeżenia co do wyborów powszechnych, zasady narodowości, liberalizmu, odkładamy je do innej chwili, a podnieść tylko chcemy tutaj zdanie barona Helferta co do panslawizmu, który także do pewnego stopnia za nowość w polityce dzisiejszej uważa.

Panslawizm, pisze on, jest to wyraz równie często używany, jak źle pojmowany. Widzą w nim jedni połączenie wszystkich Słowian w jedno wielkie narodowe państwo; drudzy upatrują w każdem zbliżeniu się do siebie pojedynczych plemion słowiańskich, w każdem usiłowaniu sprowadzenia bliższego między niemi związku, panslawistyczne dążności. Panslawizm w pierwszem znaczeniu jest to samo co sympatya ku Rosyi, bo Rosya tylko mogłaby stanąć na czele wielkiego słowiańskiego państwa. Musimy wyznać otwarcie, że nie pojmowaliśmy nigdy, jak rozumny człowiek może się obawiać urzeczywistnienia tej myśli. Weźmy ją z jakiejkolwiek strony, zawsze pozostanie ona czczem widmem. Weźmy samą Rosyę: odzywa się tam wprawdzie często wabik w tym tonie, w który gwiżdżą pisarze polityczni, a rząd nawet w czasach najostrzejszej cenzury nigdy podobnych głosów nie zakazał, nie dopieroż teraz, gdy młoda rosyjska szkoła jest całkiem takowym duchem przeniknioną. Ów *nimbus*, jakiego za pomocą tej myśli rząd rosyjski tak w swoich krajach jako i w obcych nabywa, jest mu wcale niedogodny: w wykonanie zaś tej fantastycznej myśli sam niewierzy bynajmniej; zbyt dobrze pojmuje on własny swój interes, aby nie widział, że tym sposobem grób tylko sobie by wykopał. *Między Rosyą a urzeczywistnieniem panslawizmu stoi Polska.* Ten fakt wystarczyć powinien. Kto Polakom ideje panslawistyczne przypisuje, lub też, jak się to z pewnych stron słyszeć daje, nas chce straszyć, że Rosya w nich zaszczepić je zdoła, ten nie zna tego narodu. Polak nie był nigdy panslawistą i być nim nigdy nie może. Polak jest już dla tego samego przeciwnym panslawizmowi, że Rosyanin jest onego stronnikiem. Gdyby kiedykolwiek bieg wypadków zrządził, żeby Polacy znów połączyć się mogli, odbudowaliby swoje państwo, ale nigdy i pod żadnym warunkiem tak, aby się Rosyi poddać mieli lub nawet z nią się połączyć. Zawarliby przymierze z Austryą i Prusami, ze Skandynawią i Turcyą, ale nigdy z Rosyą. Polacy mogą już coś o przymierzu rosyjskiem opowiedzieć!

Pomijamy drugie znaczenie panslawizmu, jako więcej plemiona sławiańskie w Turcyi i Austryi obchodzić mogące, a ograniczymy się na kilku uwagach, które w nas wyrazy zacytowane powyżej w wiernem tłomaczeniu wywołały.

Autor broszury pewnym jest, że rząd rosyjski nie myśli o panslawizmie, ale również pewnym jest, że w tym duchu działa stronnictwo, które nazywa młodą szkołą rosyjską. Nie myli się; ale czyż żadne przez to nie zagraża Europie niebezpieczeństwo? Straszyć nie lubimy nikogo, ani też nigdy dziennik nasz panslawizmu jako groźby dla nikogo nie używał. Czy panslawizm, który, przystaniemy chętnie, byłby grobem dla rządu obecnego w Rosyi, stałby się także grobem dla Rosyi jako państwa, jako mocarstwa, potęgi, to wcale dowiedzionem nie zostało. Owej „młodej szkole“, o ile ją znamy, nie chodzi bynajmniej o rząd, ale o Rosyę. Nieprzestaniemy powtarzać, że w dążnościach tego stronnictwa widać dowodnie, iż zmieniło ono dawne godło „Bóg i Car“ na „Bóg i Rosya.“ W tym kierunku widzimy jego programat dążący bardzo energicznie do jedności w trzech wybitnych kierunkach: jedności narodowej, religijnej i politycznej. Administracya zaczyna być w jego ręku środkiem tylko, który prowadzi do wielkiego dlań burzącego narzędzia: równości społecznej. Zapewne w programacie swym ogranicza się ono w tej chwili na samem imperyum, ale czyż owe ciągłe, jak autor powiada „wabiące pogwizdy“ nie dowodzą, że całą Słowiańszczyznę ma na celu? Autor widzi tylko panslawizm rządowy, i przed tym jest spokojny, ale czy takąż spokojność wypada zachować przed panslawizmem rewolucyjnym, na który się zanosi? Czyby autor broszury wcale nieprzypuszczał, że owa „szkoła młodej Rosyi“, która w olbrzymie stronnictwo się przeradza, tak, że już prawie całą administracyę ma w ręku, może kiedyś stanąć u stern rządu? A wtedy cóżby się stało z ową dzisiejszego rządu do panslawizmu niechęcią? . .

Polska dawniéj zasłaniała Europę przed barbarzyństwem: powtarzano to aż do przesytu. Po upadku zmieniła Polska zdaniem autora swoją misyę, i zasłania Europę przed panslawizmem. W takim razie, jakże pogodzić wyrażone w ciągu broszury zdania, które się domyślać każą, że autor kwestyi polskiéj nie przyznaje cechy europejskiéj? Jakże Polska ma bronić Europy przed panslawizmem, jakże ta obrona ma wystarczyć, jeżeli kwestya narodowości polskiéj będzie tylko wewnętrzną kwestyą rosyjską, jeżeli będzie całkiem Rosyi wolno zwalić to antipanslawistyczne przedmurze? Każdy krok owéj „młody szkoły“ jest ku temu zwrócony. Jakież inne znaczenie mieć może ucisk religijny i wiadomy projekt wcielenia Królestwa kongresowego, o którym już pomimo zaprzeczeń, według informacyj naszych, którym pewną wiarę dać musimy, gabinety nietylko francuski, ale inne nawet zawiadomione zostały? Nie pojedyncze osoby polskiéj narodowości, ale cała narodowość, nie Polacy ale Polska może być tylko owym puklerzem, z po za którego Europa, zdaniem autora, może się bezpiecznie widmu panslawistycznemu przypatrywać.

Dziwnem by to zaiste podarkiem było wcielenie dziś Królestwa do imperyum, któryby Rosya na owo „złote wesele“ traktatu wiedeńskiego przyniosła. Żadne pogwałcenie nie obyło się dotąd bez pewnych zaręczeń, bez usiłowań, aby zawsze pogodzić na powrót traktat z polityką. Tak się działo z Belgią i Holandyą, tak z Grecyą, tak po wojnie krymskiéj, tak nareszcie z Włochami. Tym razem dokonałaby tego Rosya wbrew traktatowi, bez żadnego jak się zdaje nowego układu, a wraz z uroczystością „złotego wesela“ możnaby powiedzieć, że stanowczy zapadł wyrok rozwodu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 marca.

— *r.* Spór, jaki się toczył z powodu programu węgiersko-chorwackiego, ogłoszonego w praskiej *Politik*, w który przedewszystkiem wmięszany był kanclerz nadworny Mazuranicz, o mało, że nie doprowadził do ustąpienia tego męża stanu. W razie, gdyby uważano jego stanowisko za nie odpowiednie co do przeprowadzenia polityki rządowej wobec sejmu krajowego, p. Mazuranicz prosił o uwolnienie go z posady kanclerskiej, wskazując równocześnie na p. Ożegowicza jako możliwego następcę. Ale tymczasem sprawę załagodzono, a p. Mazuranicz zostanie na posadzie. Przygotowania do zwołania sejmu chorwackiego powoli tylko naprzód postępują. Ustawa wyborcza nie jest jeszcze stanowczo zatwierdzona, ale sama ustawa już jest wykończona, a niezatwierdzenie jej związku jest z obradami nad możliwem przeprowadzeniem ustawy. Rząd chce najpierw wytknąć sobie stanowczo plan operacyjny, zanim z ustawą wyborczą ogłosi także rozpisanie wyborów. Powołanie do Wiednia Bana jest w związku z temi obradami tyczącemi się najpierw sposobów przeprowadzenia wyborów a potem także taktyki stronnictwa rządowego. Co do przeprowadzenia wyborów jest rzeczą bardzo ważną, czy kierownictwo wyborów powierzone ma być municypiom, na które nie wszędzie można się spuścić, czy też przełożonym powiatów. Ci ostatni, w których p. Mazuranicz pokłada zaufanie, byli dawniej po największej części urzędnikami za rządów barona Bacha.

O stanie sporu między Wiedniem a Berlinem nie słychać nic nowego i zdaje się, że zamiary energiczniejszego wystąpienia w Związku razem z państwami średniemi wywołały wprawdzie różne projekta, lecz że jeszcze nie stanęła żadna uchwała. Stanie się to może dopiero wtedy, jak pp. Blome i Kübeck, którzy wczoraj powrócili na posady do Monachium i Frankfurtu, przyszlą ztamtąd raporta. To tylko jest pewnem, że w ostatnich dniach bardziej jeszcze oddaliły się od siebie gabinety wiedeński i berliński, a że bezowocne wahanie się tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych nie mało utwierdziło p. Bismarka w wyzywającem postępowaniu.

Paryż 18 marca.

? Na wczorajszem posiedzeniu senatu skończono dyskusyę nad ustępem 15, odnoszącym się do konwencyi francusko-włoskiej. Posiedzenie to było nietylko bardzo ożywionem, ale nawet cokolwiek burzliwem. Pierwszy głos miał kardynał Bonnechose i w mowie bardzo umiarkowanej, lecz mimo to bardzo jasno określającej tak obecne położenie Włoch, jak położenie Stolicy Apostolskiej pośród niesfornych żywiołów tego nowo tworzącego się państwa, przedstawił katolickie, patryotyczne i polityczne obowiązki Francyi względem

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI
o książkach i ludziach.

Towarzystwa tajne i misterye w starożytności — Legenda o Adonhiramie — Z przyjściem Chrystusa milkną wyrocznie — Herezyarchy — Magowie — Bractwa mularskie w średnich wiekach — Templaryusze — Wolnomularstwo, Kronwell i Stuartowie.

Tyle jest pism poświęconych badaniu starożytnych misteryów i tajnych stowarzyszeń, jak Massony, Templaryusze, Rozkroa, Illuminaci, że możnaby z nich utworzyć sporą bibliotekę. Jest to morze zamętu, pociągające swoją tajemniczością, w którem utonąćby można, gdyby poszukiwania niektórych późniejszych badaczów, jak hr. Conteulx de Canteleu, który potrafił dostać się do wielu autentycznych dokumentów, jak rękopismy o alchemii wypracowane dla Rejenta Filipa Orleańskiego, jak manuskrypty księcia Heskiego, jak papiery Cagliostra, i różne prywatne korespondencye, nie wpadły na trop głównej myśli kierującej temi towarzystwami, co rzuciło światło, na pewne ważne momenta dziejów i wytłomaczyło tem samem nieodgadnione dotąd przyczyny tych lub owych wypadków uderzających swoją nadzwyczajnością.

Będę się starał w kilku wybitniejszych rysach wskazać, do jakich rezultatów doprowadziły społeczeństwo te podziemne roboty.

Charakter tajnych towarzystw zmieniał się odpowiednio do różnych epok; w jednych miały one cel czysto religijny, w innych czysto polityczny; aczkolwiek ostatecznym celem tych związków zawsze była walka przeciw kościołowi i religii objawionej, albo walka nic niemających przeciw uposażonym łaską fortuny.

To pewna, że wszystkie towarzystwa tajne zostają w związku ze sobą, z jednych rodzą się drugie, a przez to powinowactwo wywodzą początek swój ze wschodu, tej kolebki wiar najrozmaitszych jakie istniały od początku świata.

Wolne-mularstwo — ta pepiniera adeptów, jest duszą tych stowarzyszeń, mających zazwyczaj dwie reguły, i dwie doktryny: jednę ogólną, drugą sekretną, znaną tylko niektórym wtajemniczonym członkom, i to niekoniecznie piastującym najwyższe urzędy lub stopnie.

Zazwyczaj działanie towarzystw tajnych zmierzało do podkopania i wywrócenia religii, albo jakiej instytucyi społecznej — nigdy się zaś nie troszczyło o zbudowanie czegoś na tem miejscu; kierowali też niemi prawie zawsze ludzie ambitni, używający tego środka za stopień swego wyniesienia się, a niekiedy proste szarlatany, robiący własne interesa kosztem łatwowierności otumanionych kuglarstwami alchemii i magii.

Jeżeli historya Towarzystw tajnych ma tak głęboki, w pierwotne czasy dziejów ludzkości sięgający początek, jak niektórzy twierdzą — to byłoby rzeczą niepodobną myśleć o autentycznych dokumentach — zostają więc jedne legendowe podania przechowywane w wolnem mularstwie, może dla tego, żeby temu stowarzyszeniu nadać cechę poważnej starożytności ocierającej się o tajemnicę kapłanów Izydy i o kościół Salomona.

Legenda ta opowiada, że król Salomon chcąc budować kościół w Jerozolimie, sprowadził był ośmdziesiąt tysięcy mularzów i 70 tysięcy pomocników, i tych poddał pod rozkazy Adonhirama budowniczego, przysłanego mu z Tyru. Dla wypłaty i regularnego pilnowania roboty, podzielił Adonhiram tę masę robotników na oddziały, i porozdawał im hasła i pewne znaki, po których dawali się poznać. Hasłem terminatora było: *Jakim*, czeladnika: *Bos*, majstra: *Iehowah.* Owóż zdarzyło się że trzech czeladników nazwiskiem Fanor, Amru i Methuzael chcąc dostać płacę majstra, postanowiło od Adonhirama dowiedzieć się o haśle, a gdyby go nie wydał, zabić.

Zasadzili się więc na Adonhirama we drzwiach świątyni, a gdy ten napadnięty nie dał im odpowiedzi, zamordowali go. On jednak przed przyjęciem ostatniego ciosu miał czas rzucić do studni tryangnł złoty, noszony na piersi, na którym były spisane tajemne reguły przekazane przez Mojżesza, jak i prawdziwe nazwisko wielkiego Autora świata, nieznane tylko wtajemniczonym. — Zabójce uciekli, lecz ich ujęto i pościnano. — Salomon tryangnł wynalazł. I w towarzystwie pietnastu wybrańców i dziewięciu mistrzów, którzy pracowali około sklepienia świątyni, przykrył go kamieniem agatu — a im zakazał pod przysięgą, aby nigdy nie wymawiali nazwiska wielkiego autora świata; w końcu zapieczętowawszy wniście, sekret ten pozostał między tymi dwódziestoma siedmioma wybrańcami i następcami ich. Po śmierci Salomona rządzili się oni prawem Adonhirama.

Oto jest masońska legenda utrzymująca się dotąd między członkami tego stowarzyszenia.

Zdaje się podług wszelkiego podobieństwa, że to podanie zostaje w związku z tajemnicami egipskich kapłanów, po które udawali się niegdyś filozofowie greccy. Wiadomo, jak ta kasta kapłańska była w posiadaniu wysoko posuniętych umiejętności, których udzielała tylko przypuszczonym do misteryów; od niej Pitagoras nauczył się umiejętności liczb; Demokrit nabył sztuki miękczenia kości słoniowej, i nadawania prostym głazikom koloru szmaragdu; Platon doskonalił się w naukach moralnych i matematyce; Likurg i Solon nabył tajemnic prawodawstwa. Wtajemniczenie wystawione było na próby, przez które adept przechodził; a te zostawiały mu silne wrażenie na całe życie. Halucynacya służyła za główny środek teurgom egipskim. Na system nerwowy działano przez różne substancye zamienione w gazy. W Sais jak w Delfach i Patras trzy razy dziennie palili kapłani różne zioła i rośliny żywiczne, które wydawały dym otumaniający zarówno wydających wyrocznie jak radzących się ich głosu. Opium, lulek, haszis, cynamon, laudanum, rzucane na ogień wydawały wyziew wprawiający w stan nadnaturalny Pytię, lub aspiranta do misteryów.

Na dnie wszystkich tych misteryów nie było rzeczywiście żadnej wyższej myśli, ani nauki zbawiającej; a jeśli co było to najwięcej baśń o tym Eloimie jednym z pierwotnych geniuszów co z Ewą miał spłodzić Kaima, kiedy inny geniusz Adonai ulepił z gliny Adama i z Ewą go połączył, z którego małżeństwa narodził się Abel. Kaim pracował w roli, Abel pasł trzodę — wkradła się zazdrość i wszczęła się walka między synami: Eloima a plemieniem Adonai, której skutkiem Abel został zabity. Adonai mszcząc się tej śmierci skazał ród pracowity Kaima, ród co tyle zrobił wynalazków w sztukach, przemyśle, umiejętnościach na wieczną niewolę i służbę u potomków Abla.

Taki tedy Adonhiram, którego wzywają massoni, ma być głównym wyobrazicielem tego zastępu pracowników i potomków Kainowych, co wydał walkę potomkom Abla, czyli możnym i uprzywilejowanym tego świata.

Podług wszelkiego podobieństwa doktryną tą obdzielano inicyowanych w misteryach, chociaż obok tego musiało być wiele innych bałamuctw z potężną przyprawą magii i czarów. Zdrowy duch Mojżesza wychowanego na dworze Faraonów i zapewne inicyowanego przez kapłanów egipskich, oburzony temi smutnemi objawieniami i oszustwem, uczuł inne powołanie dla swego ludu: Bóg wybrał go, aby współbraci swoich wyprowadził z niewoli, ochronił ich od zgubnej nauki, i zasiał w pismach swoich ziarno przyszłego chrześciaństwa.

Przyjście Chrystusa nie tylko stary testament przepowiadał, lecz i pogańskie sybille. Tyberyuszowi powiedziała wyrocznia: „że wielki Pan umarł.“ Wirgiliusz w natchnionej pieśni, wieszczył wyroczni kumejskiej ostatnią godzinę, bo dziecię zesłane z nieba, syn bogów, przyjdzie i zgładzi nieprawości tego świata.

W rzeczy samej wielki Pan umarł, panteizm poniósł cios śmiertelny; ubóstwienie wszystkiego we wszystkiem, miało ustąpić miejsca jedności Stwórcy. Zaraz Tyryjskie wyrocznie umilkły; Pythia Delficka nie chce nic mówić; Jupiter amonski oniemiał. Plutarch powiada, że geniusze żywiołowe, demony, gdzieś się wyniosły. Ludzkość instynktowie w wielkich niebezpieczeństwach modli się do jednego Boga. I Bóg ten zstąpił na ziemię, ale nie w tej pysznej postaci, w jakiej go sobie wyobrażali doktorowie prawa, filozofy i uczeni aleksandryjscy; objawia on nie jakąś tajemną naukę Izydy i Adonhirama, nie spiskuje na pokątnych schadzkach, lecz w jasny dzień, każdemu, kto ma dobrą wolę, niesie ożywiające słowo, które nieznane jeszcze za czasów Augusta, w czterdzieści lat, pod takim Neronem liczy już uczniów na tysiące...

Odtąd zaczyna się walka ciągnąca się przez wieki. Politeizm i magia, i wszystkie z nich wylęgające się bezeceństwa, jak uznanie siły materyalnej, nienawiść jednych warstw społeczeńskich przeciw drugim, zgoła resztki poganizmu i bałwochwalstwa zrywają się często do boju, wichrzą, lecz zawsze padają pod ciosami prostego słowa rybaków... Kościół wzrastając, mimo prześladowań, wciągnął był wiele nieprzetrawionych żywiołów, które odpadając odeń, zamieniały się w herezye. Simon był pierwszym herezyarchą; on to pod formami chrześciańskiemi propagował magię, zaprowadzał misterye, inicyacye, które wtajemniczonym miały dawać cząstkę potęgi boskiej, i odkrywać im tajemnice stworzenia. Wszystkie tedy sekty średniowieczne i późniejsze zawsze posługiwały się czarami, wywoływaniem złych duchów, cieniów umarłych. Tajemnice te stanowiły podstawę tych doktryn, które nie lubiły jawności, jako posługujące się złem. Dobre nie boi się światła. Gnostycy, Ofici, Kainici, Adamici, wszystko to sekty wylęgłe z pogaństwa, dawały z razu dużo kłopotów biskupom i ojcom kościoła, którzy, lubo zwyciężali potęgą prawdy Chrystusowej, nie mogli jednak złego zasiewu wytępić.

W średnich wiekach astrologia, alchemia, magia na nowo rozszerzały się szczególniej w południowej Europie. Cała dawna hierarchia bożyszcz pogańskich znalazła swoich wierzących. Demony pod nazwiskiem *Sylfów* zamieszkujące powietrze, w ogniu przebywające Salamandry, Ondiny w wodzie, Gnommy w ziemi, opuścić miały ziemię jako niebezpieczną dla nich po przyjściu Chrystusa, a przenieść się na gwiazdy. Wierzyły w to średnie wieki, i ztąd powstały owe zaklęcia astralne, horoskopy, talizmany, lekarstwa mające z planetami związek.

W owych czasach nabrały wagi znane stowarzyszenia robotników, inicyacye praktykanta, czeladnika, mistrza. Z Lombardyi wyszły pierwsze sto-

papiestwa — a okazawszy, że ewakuacya Rzymu musiałaby zniewolić Ojca św. do opuszczenia stolicy swojej i szukania gościnności i bezpieczeństwa gdzieindziej, a nawet prawdopodobnie w protestanckiej Anglii, postawił żądanie, ażeby rząd francuski, pomimo zawartej z Włochami konwencyi, nie wyciągał swoich wojsk z Rzymu i ażeby wydanem w tym duchu oświadczeniem publicznem uspokoił Stolicę Apostolską. Należy mi tutaj nadmienić z naciskiem, iż mowa ta, we wszystkich swych zdaniach i wnioskach, znalazła bardzo stanowcze i prawie powszechne uznanie w Izbie, tak, iż zdawało się, że większość senatu o konieczności utrzymania załogi francuskiej w Rzymie niewątpliwie jest przekonaną, a przeto, że ustęp 15 odpowiedniej temu przekonaniu ulegnie zmianie Następnie zabrał głos p. Chaix d'Estange, komisarz rządowy. Nie jest to mowca szczęśliwy. Nie można mu wprawdzie odmówić ani wymowy, ani pewnej zręczności, ale nie jest ani głębokim, ani gruntownym, a oprócz tego ma pewną cierpkość która się czasem posuwa do tego stopnia, że jeżli nie wyrażenia, to przynajmniej niektóte zwroty jego można śmiało nazwać nieparlamentarnemi. W mowie wczorajszej, dowodząc, że Papież powinien i może sam się obronić, użył kilkakrotnie tak niewłaściwych uwag a nawet niewłaściwego tonu, że całe zgromadzenie dało mu jawnie do zrozumienia, iż się z nim zgodzić nie może. Gdyby duchowieństwo miało tylko takich mowców przeciwko sobie, jakim się p. Chaix-d'Estange wczoraj okazał, nie potrzebowałoby nawet używać świetnej wymowy kardynała Bonnechose, aby ich pobić. Ale rząd ma bez porównania lepszych mowców od p. Chaix d'Estange. Margrabia de la Rochejaquelein, gorliwy katolik a przytem zdecydowany przeciwnik jedności włoskiej pod rządami W. Emanuela, niecierpliwiąc się i przerywając ustawicznie mowcom rządowym, przywołany nareszcie do porządku przez p. Rouhera, zabrał głos i w mowie dość długiej przytoczył mniej więcej wszystko, co można powiedzieć tak za władzą świecką Papieża, jak przeciw postępowaniu rządu włoskiego w Neapolu. Ale p. de la Rochejaquelein przytaczał szczegóły takie, które niezmiernie niecierpliwiły przedstawicieli opinij rządowych i powodowały ich także do przerywania. W jednej z chwil takich, w której nawet zrobiło się trochę hałasu w Izbie, pan Rouher, minister Stanu, przerwał mówiącemu i zażądał głosu. Jakkolwiek jeszcze inni mowcy byli zapisani, prezes dał głos panu Rouher, co zresztą było w porządku, bo mowcy rządowi mogą zabierać głos w każdej chwili. Ale czy dramat ten był ułożony z góry, czy ułożyła go i wykonała *ex improviso* zręczność zastępców rządowych, to pozostanie zagadką. Dość, że po mowie p. Rouhera, która się przeciągnęła do godziny siódmej wieczorem, nie dano nikomu już głosu — a pod wrażeniem tej mowy Izba zawotowała ustęp 15 w całości. P. Rouher jest jak wiadomo najznakomitszym mowcą z komisarzy rządowych, i byłby nim zawsze i wszędzie. Jasność, zwięzłość, stanowczość w rozumowaniu, a przytem ta energija wyrazu, którą się tylko pierwszorzędne talenta mogą poszczycić, są to zalety, których mu nikt nie może odmówić. Jego mowa wczorajsza należy do arcydzieł w swoim rodzaju i godną jest dokładnego przestudyowania jako wzór mowy takiej, która sobie wzięła za cel przekonanie Izby przeważyć. Na zaletę mowcy należy i to powiedzieć, że jeźli jego mowa ma jaką słabą stronę to jest nią tylko opinia, w której występowała obronie, jest nią sama konwencya francusko-włoska, która, jako traktat niejasny, niepewny a nawet pod niektóremi względami dwuznaczny, nie jest przedmiotem takim, któregoby można bronić argumentami stanowczemi a zarazem z zupełną pewnością zwycięstwa. To też i p. Rouher, chcąc zwyciężyć na pewno, musiał się chwycić takiego środka, jakich rządy parlamentarne albo ministrowie odpowiedzialni używają tylko w ostatecznych wypadkach, jako ostateczne lekarstwo, t. j. postawienia rezultatu głosowania nad kwestyą dyskutowaną jako wotum zaufania lub nieufności.

P. Rouher zakończył swoją mowę wyraźnem a nawet dwukrotnie wypowiedzianem żądaniem wotum zaufania dla rządu Cesarza. Nie dosyć na tem; nim bowiem tę kwestyę jako wotum zaufania postawił, dał zapewnienie solenne w imieniu rządu: „że konwencya jest dla papiestwa gwarancyą przeciwko wszystkim i wszelkiego rodzaju napaściom, tak z wewnątrz, jak z zewnątrz, i oświadcza zarazem Włochom, że całość i nietykalność granic państwa papieskiego jest postawioną pod opiekę Francyi.“ Po takiej deklaracyi i po postanowieniu zawotowania ustępu 15 jako wotum zaufania, zwłaszcza jeszcze po mowie tak stanowczej w rozumowaniu, a zręcznej w wyrazach i formach, nic dziwnego, że ustęp ten został zawotowany znaczną większością.

Na tem skończyła się dyskusya w senacie nad najważniejszemi kwestyami, które się stały przedmiotem sporu pomiędzy duchowieństwem a rządem. Rezultat jej, aby go w jak najkrótszych wyrazić słowach, jest następujący: Rząd osiągnął ten skutek, iż opozycya duchowna, która mogła bardzo szerokie a nawet bardzo donośne przybrać rozmiary, została ulagodzoną i utrzymaną w granicach tylko jej własnemi i najbliższemi interesami zakreślonych; zaś duchowieństwo odniosło tę korzyść, iż rząd dał oświadczanie publiczne, że istniejących obecnie stosunków kościoła do państwa nie zmieni i że bierze odpowiedzialność na siebie za nietykalność granic państwa papieskiego i niepodległość stolicy apostolskiej. Wielki to triumf dla duchowieństwa, tem większy jeszcze ze względu na to, jak stosunkowo małemi został odniesiony środkami. Nie mało też dałoby się nad nim poczynić uwag nauczających na teraz i na przyszłość: lecz nie mogą one być przedmiotem pobieżnej korespondencyi.

Ciało prawodawcze zaczyna być hałaśliwem, lecz zajmuje się ono dotychczas tylo nadużyciami urzędników rządowych przy wyborach. Dyskusya nad adresem zacznie się dopiero w poniedziałek.

Rząd zaczyna się coraz surowiej obchodzić z dziennikami. Po *Journal des Villes et des Campagnes*, *Le Courrier du Dimanche* dostał ostrzeżenie. *Pressy* wiedeńskiej Zanga skonfiskowano dziewięć numerów jeden po drugim. *Czas* z 12 i 14 b. m. został także skonfiskowanym.

Paryż 19 marca.

? Senat skończył dnia wczorajszego dyskusyę nad adresem. Miał on jeszcze tylko ustępy 16 i 17 do dyskutowania, pierwszy odnoszący się do Meksyku, drugi pochwalający politykę pokojową. W sprawie meksykańskiéj zabierali głosy marszałek Forey i minister stanu, p. Rouher, lecz obaj mówili bardzo krótko i tylko w tym celu, aby uspokoić opinię senatu co do niebezpieczeństw mogących zagrażać Francyi z powodu Meksyku, co już wczoraj zrobił także *Constitutionnel* w artykule wstępnym. Ustęp 17 przyjęto bez dyskusyi. Poczem przystąpiono do głosowania nad całym adresem i przyjęto go jednomyślnością, z wyjątkiem tylko dwóch głosów. Głosowali przeciwko niemu msgr. Matthieu i msgr. Ségur d'Aguesseau, który przybył umyślnie na to posiedzenie. Adres zostanie przedłożonym Cesarzowi jutro przez deputacyę z dwudziestu senatorów złożoną. Wolno jest zresztą każdemu senatorowi do téj deputacyi przyłączyć się, co jest skazówką, iż dyskusya nad adresem wywołała zadowolenie Cesarza. W takim duchu napisał dzisiaj *Constitutionnel* artykuł wstępny, gdzie jednakże bezskutecznie rozwodzić się nad jasnem i niewątpliwem znaczeniem konwencyi francusko-włoskiéj, skoro jéj nie wyjaśnia, i jeszcze powtórnie się myli, utrzymując, że p. Rouher zawdzięcza przedwczorajszą swą mową odniesione zwycięstwo urokowi wymowy i urokowi prawdy. Pierwszemu z tych dwóch urroków oddaliśmy wczoraj hojnemi rękami zasłużone pochwały, ale na drugi nie możemy się zgodzić: bo któż tego nie widzi, że p. Rouher zwycięstwo to zawdzięcza urokowi nie prawdy lecz władzy?

Na wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego odczytano projekt adresu. Jest to także tylko parafaraza mowy tronowéj, z tą jeszcze od adresu senatu różnicą, że napisana daleko słabiéj. Dyskusya nad nim zacznie się dopiero od jutra za tydzień. Jakkolwiek rząd pilnie się strzeże, ażeby w żadnéj z Izb obradujących nie powiedziano więcej, niżeliby mu być mogło przyjemnem, nie jest jednak niepodobieństwem, ażeby w Ciele prawodawczem nie zdarzyły się przynajmniéj epizody cokolwiek więcéj ożywione. Zgromadzenie to bowiem jest w téj chwili rozdrażnione cokolwiek, tak jak opinia całego Paryża i jak opinia wszystkich miast większych we Francyi. Nie można powiedzieć, ażeby się objawiały świadome siebie takie lub inne polityczne dążności, lecz jest coś jakby w powietrzu, jest jakaś niespokojna wibracya umysłów, jest w ogólności usposobienie przynajmniéj do tego stopnia drażliwe, że lada drobny wypadek, który w innym czasie nie zwróciłby nawet uwagi na siebie, nabiera dziś pewnego znaczenia i staje się w okamgnieniu przedmiotem powszechnego i niezmiernie żywego zajęcia. Wyglądałoby to na koncept niewczesny, gdyby nie było prawdą; lecz jest prawdą istotną, że do wywołania tego drażliwego usposobienia przyczyniło się najwięcéj ogłoszenie „Historyi Cezara“. Zrozumie to każdy, kto sobie przypomni, jak tutaj polityczne znaczenie téj książki pojęto, które określiłem dokładniéj w jednym z moich listów poprzednich. A kiedy już wspomniałem o „Historyi Cezara“, to dodam jeszcze, iż pana Rogeard, autora niezmiernie dziś głośnéj broszury pt. *Les propos de Labienus* pociągnięto do odpowiedzialności sądowéj a nawet postanowiono wziąć go do więzienia; zamiar ten jednak nie został doprowadzonym do skutku, bo p. Rogeard jeszcze dniem pierwéj wyjechał do Brukselli, gdzie, jak mówią, odbija się 25,000 egzemplarzy jego broszury drobnym drukiem i na cienkim papierze, aby tem łatwiéj mogła być przemycaną do Francyi. Lecz przemycanie to nie będzie zapewne łatwem, bo policya ma szczególną uwagę zwróconą tak na tę broszurę, jak i na wszystkie inne pisemka tego rodzaju, odnoszące się do Historyi Cezara. W ostatnich dniach zrobiono kilka rewizyj domowych za podobnemi rękopismami. Skonfiskowano również dziennik akademicki *La rive gauche* za krytykę tegoż żywota. Zgoła stało się, jak dawniéj już nadmieniłem, że z tego dzieła wypłynie więcéj szkody, niż korzyści.

Ks. Czartoryski rozpisał pod dniem 4 lutego własnoręczne listy do wszystkich biskupów Francyi, przedstawiając im, jak srogim prześladowaniom ulega religia katolicka i narodowość polska pod panowaniem rosyjskiem, i prosząc ich przy zbliżającym się jubileuszu o modły za Polskę. Większa część biskupów odpowiedziała również własnoręcznemi listami, inni przysłali w odpowiedzi ogłoszone przez siebie lisjy pasterskie, w których z własnego popędu, nim jeszcze zostali zaproszeni do tego, polecili los uciemiężonéj przez Rosyan Polski modłom swych wiernych. Miałem sposobność odczytać te listy, tak pisane, jak drukowane, i mam sobie za obowiązek wyznać z szczerością prawdy, że nigdy nie miałem w ręku zbioru dokumentów, przez cudzoziemców pisanych, któryby w sobie zawierał tak szczere, tak jawne, tak głęboko pojęte wyznanie bezinteresownéj miłości dla Polski. Wyznanie to jest przytem tak jednozgodne, iż przypomniawszy sobie, jak Francya jest wielką, jak wiele się w niej znajduje stolic biskupich i jak rozmaitym działania ich muszą ulegać względom i wpływom, ukorzyć się trzeba przed wszechmocą tego natchnienia, które w tym razie musiało się stać twórcą ich uczuć i przewodnikiem ich myśli. To też prawie wszystkie ustępy tych listów, mówiące o sprawie polskiej, przejęte są tem wyższem natchnieniem i uderzają taką wzniosłością uczucia i myśli, jakiej dziś, w czasach rozdrobnienia potęgi ludzkiego ducha, nigdzie się nie spotyka. Niektóre z tych ustępów orzeźwiają czytającego taką prostotą serca, jaką znajdujem tylko w listach pierwszych kapłanów religii chrystusowej; inne zawierają w sobie złote nasiona prawd takich, które są w stanie nawet po stracie wszystkich bogactw doczesnych obudzić świadomość bogactwa: a list kardynała Donnet jest jednym z najwznioślejszych hymnów do Boga za Polską, jaki kiedykolwiek wyszedł z pod pióra. Żałuję bardzo, iż słuszne względy na okoliczności obecne nie pozwoliły mi odpisać dla was przynajmniej kilku ustępów z tych listów. Na zakończenie dodam, iż jak się okazuje z tych listów, postępowanie biskupów będzie z własnego popędu zupełnie odpowiednie ich uczniom i myślom. Choć bowiem ks. Czartoryski o żadną ich pomoc materyalną dla emigracyi nie prosił i w jego liście nie masz ani wspomnienia o ciężkich próbach, przez jakie emigracya w tej chwili przechodzić musi, co zresztą tylko jak najzupełniej pochwalić należy, przecież nie masz ani jednej odpowiedzi biskupów, w którejby nie była dla emigracyi przeznaczona przynajmniej połowa składek zebrać się mających przy nabożeństwo jubileuszowem, a wielu biskupów przeznaczyli nawet całość tych składek dla emigracyi, lubo także nie masz prawie ani jednej dyecezyi biskupiej, gdzieby uczniowie polscy w seminaryach, lub polscy kapłani, nie znaleźli umieszczenia dla siebie przy kapitułach albo probostwach. Fundusze zebrać się mające przy składkach jubileuszowych zostaną odesłane do kasy istniejącego w Paryżu *Oeuvre du Catholicisme en Pologne*, które to stowarzyszenie z nieporównaną skrzętnością i poświęceniem zajmuje się losem wychodźców polskich potrzebujących pomocy. Pomoc przezeń udzielana składa się bądź z jednoczesnych subwencyj albo pożyczek, bądź z pensyj miesięcznych lub biletów na obiady, i nie przysłuża ona tylko członkom tej albo owej koteryi, lecz bywa dawaną bez żadnego względu na polityczne a nawet i religijne wyznanie, tak, że w tej chwili jest ośmiu starozakonnych, którzy tam pobierają subwencye. Takiem postępowaniem stowarzyszenie to uzyskało dotychczas jak najpowszechniejszy szacunek i zajęło nawet wobec nieprzyjaciół Polski stanowisko tak wzniosłe, że nań dotychczas nikt jeszcze nie śmiał się targnąć, co jest najdobitniejszym dowodem czystości jego uczuć i celów. Można mu też tylko życzyć z całego serca, ażeby do jak największych przyszło funduszów i jak najdłużej istniało, ku ukojeniu tych niewymownych cierpień wygnańczych i ku temu większemu zaszczytowi tego duchowieństwa, które tak wzniosłe stanowisko zajmuje w kościele.

Niektóre dzienniki rozniosły były wiadomość, jakoby ambasada francuska w Konstantynopolu odmówiła nadal swojej protekcyi Polakom, której od kilkunastu lat używali. Dziennik tutejszy *L'Avenir National* wyraził wczoraj nadzieję, że wiadomość ta zaprzeczoną zostanie, a zarazem wypowiedział z pewnym naciskiem przekonanie, że rząd francuski nie będzie uważał za rzecz stósowną, nawet tego rodzaju ustępstwami okupywać sobie możność powrotu do dobrego porozumienia się z Rosyą. Ale, jak już nieraz miałem sposobność nadmienić, nie jest to dzisiaj rzeczą nieprawdopodobną, że *Avenir National* a z nim cała szlachetniejsza część opinii publicznej doświadczy i pod tym względem zawodu.

Londyn 17 marca.

L—l. Powracam z dyskusyi parlamentu nad mocyą p. Hennessy. Nie będę oczywiście powtarzał tego co powiedzianem było, bo w streszczeniu odbierzecie to za godzin kilka telegramem, a równocześnie z listem moim dojdą was dzienniki. Chciałbym tylko zdać sprawę z ogólnego wrażenia, jakie wywarła dyskusya na obecnych i z zapatrywania się ludzi miejscowych na cały przebieg rzeczy. Otóż ogólne wrażenie było przyjazne. Przyjaciele Polaków lękali się, aby wytoczenie ponowne kwestyi w chwili, kiedy ta schodzić się zdaje z widowni spraw bezpośrednio Europę obchodzących, zwłaszcza przez mowcę niepopularnego, jużby tylko dla wybitnie zajętego stanowiska katolika i torysa, nie tylko obojętnego przyjęcia nie doznało, ale nawet, aby do pewnego stopnia przeciwnego nie sprawiło skutku. Powtórzenie znanych już faktów i argumentów mogło znużyć zgromadzenie; wyznanie bezsilności w ujęciu sprawy, dla której pozornie chociaż okazywano gorące współczucie, upakarzającem być musi dla miłości własnej Anglików, zwłaszcza, że późniejszy przebieg sprawy duńskiej nie przyczynił się do zatarcia tego wrażenia. Wreszcie stawienie wniosku o zawieszeniu wypłaty należytości pod nazwą pożyczki rosyjsko-holenderskiej (*the Russo-Dutch Loan*) tyle razy już z rozmaitych powodów przed Izbą wytaczane a zawsze odrzucane, jako sprzeciwiające się godności rządu W. Brytanii, podawało przeciwnikom mocyi broń najstraszniejszą: możność obrócenia jej w śmieszność Sądzono, że Izba wypróżni się w chwili postawienia wniosku i że nie pozostanie ilość członków niezbędna do prawomocności obrad (liczba wymagana jest 40tu), lub też że po mowie wnioskodawcy nikt więcej głosu nie zabierze, a lord Palmerston albo wcale się nie odezwie, albo odpowie żarcikami, jak to zwykł czynić, ile razy jaką sprawę usunąć pragnie. Stało się inaczej. P. Hennessy mówił dobrze i słuchanym był z uwagą. Izba dostatecznie zaludnioną była, a nawet członkowie Izby parów dosyć licznie zasiedli przeznaczone dla siebie ławy, a pomiędzy niemi zauważyć mogłem ministra spraw zagranicznych, lorda Johna Russell. Kilku mowców poważnych głos zabierało, a między niemi p. Denman, członek Izby wysoko stojący w opinii publicznej. powiedział kilka słów pełnych serca i prawdy. Lord Palmerston nakoniec odpowiedział mową długą i poważną, a chociaż wiele w niej rzeczy przykrych, a są i nieprawdziwe, samym jednak charakterem wystąpienia podniósł wagę posiedzenia. Podczas mowy wnioskodawcy minister słuchał uważnie, robił notatki i odbywał kilkakrotne narady z panem Layard, sekretarzem ministeryum spraw zagranicznych, widocznie zaś mówił nieprzygotowany. Ztąd zapewne niejakie niedokładności w przytaczaniu traktatów, które, o ile się dowiaduję, podjętemi będą przez tutejsze dzienniki. Ustępem w którym najwidoczniej przebija brak dobrej wiary, jest patetyczne przedstawienie, jak niedostatecznem by było chcieć ukarać Rosyą za wszystkie popełnione zbrodnie, utratą kwoty 70,000 funt. szterlingów rocznie. P. Hennessy rzecz tę inaczej rozumiał; mniemał on, że odmówienie wypłaty za postanowieniem Izby byłoby sądem na postępowanie Rosyi, byłoby faktycznem stwierdzeniem zasady, że jeżeli mocarstwo jakie nie poczuwa się do obowiązków wypływających z traktatu, traci również prawa do korzyści tymże traktatem zapewnionych. Doświadczony minister nie mógł nie zrozumieć myśli wnioskodawcy, ale zgrabnym zwrotem uniknął trudniejszej odpowiedzi i wywołał wymownym ustępem poklask tych nawet, którzy najserdeczniej narodowi polskiemu sprzyjają. Załączam tu dosłowne tłómaczenie mocyi, która przechodząc przez telegramy i streszczenia zmienioną by być mogła. Brzmi ona:

„Zważywszy, że rząd rosyjski przez własne czyny i deklaracye okazuje postanowianie zrzucenia z siebie zobowiązań, jakie w r. 1815 przyjął w stósunkach do Polski; zważywszy z drugiéj strony, że w tymże roku 1815, zobowiązania te przyjęte zostały przez państwa Europy jako warunek, pod którym uznały prawność posiadania przez Cesarza rosyjskiego większéj części dawnéj Polski; Izba nie może dłużéj opóźniać oświadczenia, że zdaniem jéj, zgwałcenie tych zobowiązań pociąga za sobą utratę wszelkiego prawa przyznanego Cesarzowi wszech Rosyi do panowania nad Polską, oraz prawa do dalszéj wypłaty rocznéj sumy, jaką Wielka Brytania zapewniła Rosyi pod nazwą: „Pożyczki rosyjsko holenderskiéj“, ponieważ ta wypłata na lat sto od 1815 roku zapewnioną była wyraźnie przez wzgląd na poparcie przez Rosyą dane przeprowadzeniu zastrzeżeń tymże traktatem objętych“.

Pozostaje mi dodać kilka uwag po za zakresem jawnym posiedzenia dnia dzisiejszego. Czytelnicy przypomną sobie zapewne wiadomość podaną przez *Morning Post* 7go b. m. dotyczącą nalegania Rosyi na gabinet wiedeński o odroczenie zniesienia stanu oblężenia w Galicyi do chwili, w którejby Rosya przeprowadziwszy zamierzoną zmianę stósunków, mogła krok ten równocześnie wykonać w prowincyach polskich do niéj należących. Wiadomości téj zaprzeczyły dzienniki rosyjskie i austryackie, ale zaprzeczeniu nie bardzo tutaj uwierzono; przeciwnie, podnoszą tu z pewną złośliwością zestawianie dat. Wiadomość ta telegrafowaną była do Wiednia 6go marca i pojawiła się *w N. fr. Presse*, 8go zaś p. Schmerling objawił Izbie, iż dekretem z d. 6go marca, Najjaśniejszy Pan raczył zezwolić na zniesienie stanu oblężenia w Galicyi od 18go kwietnia. Nie zwrócono atoli uwagi, że może właśnie oznajmienie p. Schmerlinga było odparciem prawdziwości doniesień angielskich. Depesza wystósowana do gabinetu wiedeńskiego nie była zdaje się jedynaczką, gdyż równocześnie odebrał p. Brunnow depeszę polecającą mu, aby nalegał silnie na lorda Palmerston o skorzystanie ze sposobności podanéj mocyą Hennessya do przecięcia raz na zawsze możności wznawiania sprawy polskiéj w Izbach, oświadczając, że sprawa ta jako europejska istnieć przestała, że dziś już należy wyłącznie do stósunków wewnętrznych Rosyi, do których Izby ani też rząd żaden mięszać się nie mają prawa. Że depesza wysłaną była z Petersburga, nie ulega żadnéj wątpliwości, nie wiadomo tylko, czy ją poseł rosyjski pokazał lordowi Palmerstonowi lub przewidując złe przyjęcie, ustnie tylko w tym duchu przemawiał, usuwając bardzo szorstką formę, jaką depeszę ową cechować miała. Fakt ten obok wiadomości w przesłanéj korespondencyi *) o niezadowoleniu sfer rządowych z powodu zbliżenia się Rosyi do Francyi, rzucają dopiero światło na mowę pierwszego ministra; powiedział on wprawdzie, że podniesienie sprawy polskiéj w obecnych stósunkach uważa dla téj sprawy za niekorzystne,

*) List ten doszedł nas późniéj, i jutro będzie umieszczony. *(Red. Cz.)*

---

warzyszenia mularzów, co tyle wspaniałych katedr i kościołów zbudowali, uderzających dziwnem podobieństwem między sobą. Mając przywilej wykonywania pewnych robót architektonicznych, a chcąc uniknąć współzawodnictwa, trzymali sztukę w tajemnicy, wymagali długiej praktyki, inicyacyi i hasła. Spadkobiercy doktryny Adonhirama ograniczali się przecież na samej sztuce, i to przez długi przeciąg wieków. Oni to zawiązani w bractwo budownicze, wędrowali z kraju do kraju, otrzymując od papieży odpusty, od panujących przywileje, a nawet osobne sądownictwo. Nigdzie nie mając miejsca stałego pobytu, nazywali się wolnymi architektami. Ich dziełem były katedry w Strasburgu, Kolonii i innych miastach. Bractwo to używało wielkich przywilejów, co ściągało do niego najbieglejszych rzemieślników. Miało ono swoją lożę, gdzie przechowywały się tajemne statuta. Wielka loża strasburska założyła wiele lóż podrzędnych w Niemczech, a nawet i w Węgrzech. W korporacyach tych utrzymywały się tajemnice sztuki i rzemiosła, niemniej tradycye sięgające świątyni jerozolimskiej i wiele innych jeszcze obrzędów przyniesionych z wędrówek po obcych krajach. Za Karolem Wielkim dużo ich przybyło z Włoch do Niemiec; z ich grona w Westfalii utworzył się sławny tajemny trybunał. Przeszli potem do Anglii, gdzie katedry w Rochester, S. Paul, Cantorbery, S. Piotr Westminterski są ich dziełem.

W dziesiątym wieku król Adelstan brata swego przełożył nad tymi budowniczymi, ten zaś przyjął tytuł W. Mistrza i miasto York było stolicą bractwa, pod nazwą wielkiej loży. W dwunastym wieku bractwo takie powstało w Szkocyi i miało wielką lożę w Kilwinning. Tymczasem wiele osób obcych sztuce budowniczej i mularskiej przystępowało do bractwa tytułem braci mularzów, i te coraz więcej wpływyły na zmianę urządzeń, statutów i wyobrażeń tego stowarzyszenia.

Nadeszła epoka wojen krzyżowych; w tym ogromnym ruchu urodził się związek daleko straszniejszy dla kościoła i rządów. Cel zaś jego był tak ukryty, że dopiero za naszych czasów, skutkiem ścisłych poszukiwań, przekonano się, jak zgubnemi były doktryny rozszerzane przez Templaryuszów.

Trzeba wiedzieć, że część pierwotnych chrześcian, lecz zarażonych schyzmą, utrzymywała się na Wschodzie, siedząc na puszczach syryjskich i w górach Libanu, która przybrawszy nazwę Esseńczyków lub Therapentów oddawała się magii i marzyła o odbudowaniu świątyni Salomonowej, przyczem utrzymywała pomiędzy sobą organizacyę Adonhirama. Dawano im nazwę Kadosz, czyli święty, pustelnik.

Kiedy więc rozeszła się wieść o nadciągających Krzyżowcach do Ziemi świętej zbiegli się ci Therapeuci, w nadziei, że im powierzone będzie dzieło odbudowania kościoła Jerozolimskiego.

Dziewięciu rycerzy francuskich z razu w celu dawania przytułku i pomocy pielgrzymom w Ziemi świętej zawiązało się w zakon Templaryuszów. Baldwin II pozwolił im umieścić się w przysionku świątyni. Wielkie koncylium w Troyes (1128) otrzymało dla nich potwierdzenie papieskie, a S. Bernard przepisał dla nich regułę. Kwestowali oni na ten zakon po Europie; królowie i możni uposażali go hojnie ofiarami. Chrześcianie wschodni o których napomknąłem wyżej widząc wzrost zakonu, zbliżyli się doń, i powierzyli mu swoje tajemnice a z nią i doktrynę, przechowywaną w podaniach od kapłanów egipskich.

Lubo czyny rycerskie Templaryuszów zapełniły całą historyę krucyat — to z drugiej strony powstały przeciw nim głośne skargi. Przyjąwszy organizacyę religijno-despotyczną kapłanów egipskich, aby tem łatwiej mogli panować nad spodlonym i ogłupionym ludem, popadli niebawem we wszystkie bezzeceństwa Oryentu. Przez dwieście lat zajmując Syryę i Liban, a chcąc panowanie swoje rozszerzyć na wszystkie okoliczne plemiona, różniące się obyczajem i religią, uciekli się do działania za pomocą Stowarzyszeń masonicznych — co więcej związali się nawet z muzułmańską sektą Haczyszanów, i przyjęli jej inicyacye i sekreta, aby tem łatwiej utrzymać się mogli w zagrożonej Palestynie. Wielu nowoczesnych podróżników, zwiedzając Liban, przekonało się, że Druzowie mają się za potomków Krzyżowców, że często między nimi można usłyszeć, jak się wypytują o swoich współwyznawców w górach Szkockich (loża massońska w Kilwinnig) i że masson europejski łatwo da się poznać Druzom za pomocą znaków tej sekty.

Zakon Templaryuszów urósł też do niesłychanej potęgi; w końcu posiadał on dziewięć tysięcy zamków, z dochodem sześćdziesięciu milionów franków, kiedy król francuski całego dochodu miał 80 tysięcy liwrów. Liczne okręta Templarskie krążyły po morzu; milicya wyborna złożona z Tatarów zostawała na ich żołdzie. Skarb ogromne sumy pożyczał monarchom — zgoła, była to największa potęga w średnich wiekach, tem niebezpieczniejsza, że koncentrowała się w wielkim mistrzu, którego czynność niezmordowana, i przebiegła polityka, nietylko urągała wszelkiej powadze, ale owszem prowadziła intrygi podkopujące kościół i trony. Wystarczało to, aby ostrzedz przestraszone ich wzrostem rządy.

Tymczasem, mimo swoich usiłowań i organizacyi Templaryusze stracili Akrę, co było przyczyną że musieli ustąpić ze Syryi, a osadzić się na wyspie Cyprze — zkąd także wyparci, przenieśli się ze swemi skarbami do Europy. Wielki ich mistrz Molay wylądował we Francyi, gdzie czychał już na nich Filip piękny w porozumieniu z Klemensem V papieżem. Jednego dnia 13go października 1307 r. w całej Francyi wzięto w areszt wszystkich Templaryuszów, i przystąpiono do badania ich. Papież jednak nie przypuszczając, aby byli winnymi tylu zbrodni i kacerstw, o jakie ich obwiniano, zawiesił śledztwo, i sam w swojej obecności kazał badać siedmdziesięciu dwóch rycerzy templarskich, a dopiero przekonawszy się o zbrodniczych zasadach tego tajnego związku, oddał ich sądom królewskim, złączonym z komisyą papieską. Wielki mistrz Molay został spalony — to zaś zupełną jest bajką, jakoby przed sąd Boga miał powoływać Filipa pięknego i Papieża. Zakon we wszystkich krajach został zniesiony. Z popiołów jego powstało wiele stowarzyszeń mistycznych lub filozoficznych. Mnóstwo Templaryuszów rozpędzonych w świat, i różnych awanturników należących do ich sekty, praktykowało magię, alchimię, znało misterye filozofii egipskiej, z którą zaznajomili ich Therapeuci, i przybierało tem łatwiej charakter opozycyi przeciw władzy feodalnej i potędze Rzymu; był to żywioł wybornie nadający się do organizacyi tajnych związków, które mimowiednie może pracowały dla reformacyi Lutra.

Jakób Molay, widząc przed swoją śmiercią jaki los czeka zakon, naznaczył następcę po sobie, a ten znowu toż samo uczynił — i tak Zakon Templaryuszów acz skasowany, nie przestał istnieć tajemnie aż do naszych czasów. Wielu Templaryuszów uszło do Szkocyi, gdzie znalazło już organizacyę lóż masońskich — i lubo przynieśli ze sobą niektóre zmiany, jednakże z czasem znikli w masoneryi. Inni kawalerowie dostali się do Szwecyi; w Upsali kwitło w najlepsze wolno-mularstwo, za ich wpływem zaszły pewne zmiany w tytułach urzędów, i tak widzimy tam stopnie kawalera Wschodu, prawdziwego Templaryusza, komandora i magistra Templi.

We Francyi rozpierzchli członkowie zakonu utworzyli stowarzyszenia Gwiazdy płomienistej i Rose-Croix, które w 15m wieku dostały się do Czech i Szląska; nie były one obce wojnom husyckim.

Wspomniałem jak z Karolem W. przyszły do Niemiec bractwa mularzy i architektów; z nich to wzięło początek straszne stowarzyszenie Wolnych Sędziów, znane pod nazwą Vehmgerichtu. Siedlisko jego było w Westfalii. Członkowie tajnego trybunału po całych Niemczech mieli swoich związkowych; każdy inicyowany musiał wykonywać polecony sobie wyrok na skazanym. Niewytłómaczone zabójstwa napełniały ludność przerażeniem. W starych aktach zachowywanych w Dortmundzie, członkowie tego trybunału często są nazwani mianem *Rose Croix*. Do końca XII wieku Westfalia była najwięcej teatrem tego trybunału, lecz w XIV wieku związek nabrał nowej siły przez złączenie się z wygnańcami templarskimi przez co mógł się rozpostrzeć na Szwabię i Frankonię, choć zawsze stolicą było miasto Dortmund. Terroryzm tego piekielnego stowarzyszenia tak się dał wszystkim we znaki, że usiłowania Cesarzy niemieckich nie mogły przez dwa wieki wytępić tego podziemnego potworu. Dopiero z początkiem XVII wieku, kiedy Niemcy stały się łupem luteranizmu, kalwinizmu, unitaryzmu i innych sekt filozoficznych, ustały i te tajne trybunały.

W Anglii i Szkocyi wolno-mularstwo doznawało protekcyi panujących. Jakób pierwszy i drugi, nie przewidywali zapewne, gdzie mogą zajść te stowarzyszenia, i do jakiej dojść potęgi, jeśliby kierował niemi zuchwały i przebiegły intrygant— potomkowie ich doświadczyli skutków tej protekcyi. Kromwel długi czas, nieznany nikomu, oficer zgubiony w szeregach armii, użył masoneryi dla przeprowadzenia rozległego spisku. Potrzebując pomocy różnych sekt takich prezbyteryanów, independentów, niwelerów, zaczął grać rolę natchnionego proroka: „Jakżeż chcesz, mówił on do lorda Fairfax, ażeby tragarze, kupczyki, kielnery londyńscy mogli czoło stawić regularnym wojskom królewskim, bijącym się za swego króla?— jeden tylko pozostaje środek: Oto wyperswadować im, że się będą bili za Pana Boga. — Daj mi WPan patent „a wystawię pułk braci sztyletników, i zrobię go niezwyciężonym.“.... Wiedział Kromwel dobrze, że jego doktryna byłaby zrodziła ogromne rozdwojenia między jego sektatorami, dla tego zawsze trzymał ostatnie słowo w tajemnicy. Po stracenin Karola Igo cała Anglia nakryła się siecią tajnych komitetów. Kromwel przyszedłszy do szczytu władzy najwięcej opierał się na Niwellatorach, sekcie której godłami była ekierka i cyrkiel, lecz niebawem Niwellatory, najzagorzalsi republikanie, z Harrissonem na czele, zaczęli spiskować przeciw Kromwelowi. Po restauracyi Karol II użył tych środków co Kromwel, to jest kazał partyzantom swoim wejść do lóż masońskich, spodziewając się tym sposobem przeważyć działanie partyj przeciwnych.— Z wygnaniem Sztuartów do Francyi, szkockie wolno mularstwo przeniosło swój obrządek na stały ląd, gdzie loże zaczęły się urządzać w ten sposób.

(Dokończenie nastąpi.)

ale wyraził to w sposób nie zbyt dla rządu rosyjskiego zadawalniający.

Wiedeń dnia 21 marca. W dniu jutrzejszym Izba poselska przystępuje do rozpraw nad wnioskiem hr. Vrintsa. Nie chcemy zapuszczać się w domysły względem przypuszczalnego rezultatu rozpraw Izby nad tym wnioskiem: zdaje nam się jednak, iż Izba, przekazując ów wniosek do wydziału, związała się co do postępowania swego w przyszłości. Niektóre jednak dzienniki wiedeńskie utrzymują, iż stronnictwo ministeryalne nie wystąpi w obronie owego wniosku, lecz w takim razie byłoby niekonsekwentnem.... Telegram wkrótce zapewne usunie wszelkie wątpliwości.

— Mamy do zapisania poniedziałkowe posiedzenie Izby wyższej, w której sprawa obniżenia podatku od gorzałki— nie po raz ostatni zapewne— wypłynęła znów na wierzch. Dyskusyę nad tym ważnym przedmiotem poprzedziło przyjęcie ustaw o obniżeniu podatku osobowego w Siedmiogrodzie, tudzież sprawozdanie komisyi finansowej Izby wyższej w przedmiocie redukcyi pożyczki w srebrze z d. 2 maja 1864 — oba przedmioty, załatwione zgodnie z uchwałami Izby poselskiej.

Następnie stoi na porządku dziennym sprawa obniżenia podatku od wypalania gorzałki.

Hr. Larisch sprawozdawca wydziału zaleca imieniem tegoż obniżenie stopy podatkowej z 6 na 5 centów od stopnia, tudzież zwrót podatku przy wywozie z doliczeniem 6% za ubytek. W uzasadnieniu wniosku tej treści nadmienia sprawozdawca, iż wniosek przyjętym został jednomyślnie w komisyi, tudzież iż p. minister skarbu złożył w wydziale oświadczenie, jako rząd nie jest w możności przedłożenia w toku bieżącej jeszcze kadencyi innego projektu ustawy traktującej o podatku od wyrabiania spirytusu.

Z zapisanych do głosu pierwszy br. Romaszkan przemawia. Powołując się na doświadczenia trzechletnie mowca oświadcza się przeciw opodatkowaniu produktu, wysławiając opodatkowanie zacieru. Mowca przytacza cyfry dowodzące pomniejszenia wywozu: cyfry dowodzą również, iż od czasu opodatkowania produktu znacznie pomniejszyły się podatki z tego źródła. W konkluzyi zaleca mowca, aby Izba powzięła uchwałę osnowy następującej: wzywa się nagląco wydział finansowy, aby drogą konstytucyjną zaprowadził zmianę obecnego trybu opodatkowania, iżby interesa tej gałęzi przemysłu i zarządu skarbowego więcej niż dotychczas były zabezpieczone.

Następni mowcy: hr. Wickenburg i ks. Salm popierają wniosek wydziału, nie radząc odstępować od opadatkowania produktu. W tejże myśli przemawia p. Plener, zbijając głównie twierdzenia br. Romaszkana.

W rozprawach szczegółowych, które wszczynają się nad tym przedmiotem, ks. Jabłonowski wnosi, aby przy głosowaniu wysokość stopy podatkowej oddzielić od innych części §. 1 (Wniosek zostaje odrzuconym). Mowca wnosi następnie, aby począwszy od 1 października 1865 podatek od stopnia alkoholometru obniżyć do $4^{5}/_{10}$. Ks. Sanguszko popiera wniosek ks. Jabłonowskiego. Głosowanie atoli odrzuca propozycyę ks. Jabłonowskiego, a przyjmuje wniosek wydziału. Takiż sam proceder powtarza się przy §. 2, który traktuje o warunkach ulżenia: wniosek wydziału przyjęty, ks. Jabłonowskiego odrzucony.

Dalszy ciąg rozpraw nad tym przedmiotem odroczono do następnego posiedzenia, to jest do wtorku.

— W wczorajszem naszem sprawozdaniu z poniedziałkowego posiedzenia Izby poselskiej zatrzymaliśmy się przy głosie Dra Schindlera. Do wyjaśnienia stanowiska, zajętego przez tego mowcę w rozprawach nad przedmiotem porządku dziennego, to jest nad trybem wymierzania i pobierania podatku dochodowego od towarzystw kolei żelaznych, musimy dodać, iż Dr Schindler zasiada w sejmie dolno-austryackim jako poseł z miasta Wiednia, a zatem w Izbie poselskiej przedewszystkiem poczuwa się do obrony interesów gminy wiedeńskiej. Otóż, zdaniem tego mowcy, przedsiębiorstwo tam się koncentruje, gdzie koncentruje się kapitał, który w ruch puszcza przedsiębiorstwo. W konkluzyi zaleca przyjęcie propozycyi rządowej, która gminie wiedeńskiej praecipuum połowy przyznaje.

Następny mowca Pankratz z Czech oświadcza się za wnioskiem Grossa, a więc za odmówieniem wszelkiego specyalnego wynadgrodzenia gminie wiedeńskiej, ile że zdaniem mowcy praecipuum jest wyłączeniem towarzystw kolei ze związku gminy i naruszeniem ustaw gminnych owych krajów, w których nie zgodzono się na wyłączenie z przynależności gminnej znaczniejszych opodatkowanych.

Zabierają jeszcze liczni mowcy głos w tym przedmiocie. Nie chcąc atoli nużyć czytelnika powtarzaniem dość monotonnych dedukcyj, śmiało możemy je opuścić, tem bardziej, iż wszystkie motywa obracają się koło dwóch zdań sprzecznych przez mowców poprzednich to jest Schindlera i Pankratza wyrażonych. Zatrzymujemy się dopiero przy głosie p. ministra stanu.

Otóż p. Schmerling przedstawia, iż w kwestyi pod dyskusyą poddanej nie może być mowy o utrzymaniu lub naruszeniu prawa, jak to twierdzili mowcy poprzedni: rozstrzygając tę kwestyę, należy mieć jedynie na baczeniu względy słuszności. Prawo pobierania podatku od towarzystw kolei z tego tytułu rości dla siebie gmina wiedeńska, iż zarząd skarbowy w drodze administracyjnej pobieranie podatku od towarzystw kolei do Wiednia jako siedziby zarządu przeniósł. Z tego administracyjnego zarządzenia nie można jednak dla siebie windykować prawa. Gdy rzecz idzie o słuszność, wówczas stoi ona raczej po stronie tego, który ma być utrzymanym przy dotychczasowym źródle dochodu, aniżeli tego, któremu ma być przyznany pewien dochód, którego dotychczas nie pobierał. Sprzeczności te usiłuje pogodzić propozycya rządowa, przyznająca gminie wiedeńskiej praecipuum połowy: zaczem tę propozycyę nad inne zaleca p. minister stanu.

Izba przystępuje do głosowania: wnioski Grossa i Schindlera odrzucone; wniosek wydziału (praecipuum czwartej części dla gminy wiedeńskiej) przyjętym.

Również przyjętym zostaje wniosek wydziału, aby zawezwać rząd o jak najrychlejsze przedłożenie propozycyi względem trybu wymierzania i pobierania podatku zarobkowego i dochodowego od towarzystw akcyjnych nie będących towarzystwami dróg żelaznych, a wykonywujących w różnych punktach swe przedsiębiorstwo.

Francya.

W d. 18 b. m. odczytał wiceprezes Schneider przewodniczący posiedzeniu Ciała prawodawczego następujący projekt adresu:

N. Panie! Sesya 1865 r. otwartą została pod przyjazną wróżbą. Spokój zewnątrz, zaufanie wewnątrz, ustalają się. Winszujemy sobie, iż okoliczności dozwalają nam zwrócić usiłowania naszeku pracom pokoju i ulepszeniom wewnętrznym.

Przeszło od roku przyczyny powszechne i rozmaite dotykały w sposób groźny spraw w całym świecie; przesilenie to, które we Francyi mniej bolesne miało skutki niż gdzieindziej, dziś zmniejszyło się bardzo, co nowym jest dowodem roztropności, siły handlu i przemysłu naszego, którego postęp objawia się przez znakomity rozwój naszych zewnętrznych stosunków handlowych.

Rolnictwo nasze nie mogło całkowicie uniknąć skutków tego przesilenia, lecz na położenie to najszczególniej wpłynęły klimatyczne okoliczności. Obfitość dwuletnich następujących po sobie zbiorów, obok niedostatku paszy, wywołała ogólne zniżenie cen, będące jednym źródłem więcej kłopotów tak dla producentów jak dla dobra konsumentów. Stan ten, chociaż przemijający, wydaje się, jak nam, N. Panie! nowym powodem do wynajdywania wszystkiego, cokolwiek zdolnem jest polepszyć los ludności rolniczej, tak pracowitej, tak skromnej i tak poświęconej.

Dla rolnictwa jak dla przemysłu i handlu, dla interesów materyalnych jak dla interesów moralnych, nie ma pewniejszej i potężniejszej pomocy, jak udoskonalenie i rozwój dróg komunikacyjnych wszelkiego rodzaju, co jest nieodzownym sprzymierzeńcem wolności handlu.

Ukończenie przeto robót, mające na celu drogi żelazne, porty, rzeki, kanały, gościńce, uwodnienie, winno być energicznie prowadzonem z myślą urzeczywistnienia go w niedługich latach.

Ludność uderzona płodnemi wynikami tych wielkich przedsiębiorstw, pragnie ich dalszego prowadzenia i rozszerzenia nawet za cenę nowych ofiar; na wielu punktach dała już tego dowody. Dla spełnienia takiego dzieła nie będzie zbytecznym zbiorowy udział państwa, departamentów, gmin i stowarzyszeń.

Ciało prawodawcze otrzymało z zadowoleniem od WCMości zapewnienie, że położenie finansowe, doznawszy ulgi w wydatkach, jakie pociągają za sobą dalekie wyprawy, dozwoli w tym roku nadać owym robotom skuteczną działalność bez odwołania się do kredytu. Otwarcie śluz początkowaniu osobistemu i duchowi stowarzyszeń, jest jednym jeszcze środkiem więcej przysporzenia pomyślności ogólnej. Popierać będziem gorliwie widoki WCMości pod tym względem; ważną jest zaiste rzeczą ułatwić działalność handlową i utworzenie towarzystw przeznaczonych do rozwoju dobro-bytu klas wyrobniczych, sprowadzić do właściwych granic nadzwyczajne regulacye, i nie spuszczając z oka rękojmi potrzebnych do bezpieczeństwa publicznego, zdjąć z państwa brzemię odpowiedzialności często ułudnej a zawsze niebezpiecznej.

Rady jeneralne departamentowe i rady municypalne godne są z powodu swej roztropności, aby im szersze nadać atrybucye. Ciało prawodawcze ocenia całą ważność projektu ustawy przedłożonej sobie w tej mierze i zakłada sobie uprościć i przyspieszyć bieg spraw miejscowych.

Przemysł przewozu morskiego słusznie obudza troskliwość WCMości. Połączony ściśle z interesami rolnictwa i handlu, jest on jednym z żywiołów potęgi narodowej. Poświęcimy wszystkie starania nasze zbadaniu projektu ustawy, która celem rozwinięcia jej podda ją prawidłu powszechnej konkurencyi.

Ujrzelibyśmy z radością wymazanie z kodeksu naszego surowości, które nie zostałyby uznane za konieczne do porządku publicznego, i dołożymy gorliwości, jakiej wymagają interesa polegające na zbadaniu ustaw odnoszących się do prowizorycznego wypuszczenia na wolność, za kaucyą lub bez niej, i zawieszenia przymusowego aresztu.

Podzielamy N. Panie! zdania twoje co do wychowania publicznego. Wychowanie nader użyteczne we wszystkich społeczeństwach, jest koniecznem dla tych, które stoją głosowaniem powszechnem. Równie jak WCMości, jest życzeniem Ciała prawodawczego, aby każdy obywatel umiał czytać i pisać. Mamy nadzieję, że rozwój powszechnej zamożności, liberalniejsze zastósowanie bezpłatności i słusznych zachęt dawanych przez państwo biednym gminom, przyspieszą chwilę, w której wszystkie dzieci używać będą dobrodziejstw początkowej nauki. (głosy: bardzo dobrze!)

Kwestye religijne zajęły w ostatnich czasach ważne miejsce w interesowaniu się kraju; lecz sądzimy, że nie należy troszczyć się o to. Z jednej strony wielka zasada wolności wyznań jest niedostępną uszczerbkowi, z drugiej opinia publiczna oddaje słuszność okazanej przez WCMość pieczołowitości i interesowaniu się wyznaniem katolickiem, mnożąc filie, ulepszając położenie duchowieństwa, otwierając przystęp do senatu książętom kościoła. Tyle poważania i pomocy zapewnionej religii upoważnia nas tem bardziej do oczekiwania od jego kapłanów poszanowania władzy cywilnej. Wszyscy monarchowie Francyi zachowali prawo to nietykalne i pochwalamy, że WCMość utrzymujesz nieugięcie posłuszeństwo winne ustawom zasadniczym państwa. (nowe oklaski.)

N. Panie! Dowiadujemy się z głębokiem zadowoleniem o załatwieniu pokojowem zewnętrznych trudności. Ubolewamy, że kwestye te nie otrzymały przez kongres ogólnego i trwałego załatwienia, lecz osiągnięte złagodzenie uspakaja umysły i interesa.

W sporze powstałym na brzegach Baltyku rząd WCMości okazał słuszną wstrzemięźliwość, jaką mu nakazywała nasza życzliwość dla Niemiec i nasze sympatye dla Danii. Słusznie powoływałeś się N. Panie! na konferencyach dyplomatycznych na rzecz ludności, na zasady, na jakich opiera się nasze prawo publiczne.

Stwierdzamy wraz z WCMością rezultaty odniesione w Meksyku, gdzie dzięki waleczności żołnierzy naszych, mądrości monarchy i poparciu przez ludność, porządek, bezpieczeństwo, praca odzyskują swą władzę. Pomyślność ta przygotowuje szczęśliwie bliski powrót naszej armii.

Niespodziewane powstanie, wybuchłe w Afryce, szybko zostało pokonane; mamy nadzieję, że ludność arabska, zbyt długo zaślepiona fanatyzmem religijnym, nie będzie nadal rozpoznawać potęgi naszego oręża, ani życzliwych zamiarów rządu WCMości i że wytrwałe usiłowania zapewnią rozwój i pomyślność kolonizacyi.

I tak wszędzie, gdzie oręż nasz poniósł chorągiew naszą, wszędzie, gdzie nasza dyplomacya poniosła swe rady, w Niemczech, w Japonii, w Algieryi, w Meksyku, rząd twój N. Panie! bronił umiarkowania, prawa i sprawiedliwości. Dziękujemy WCMości, iż Francyi nadałeś tę rolę w świecie. Kraj cały powita z sercem pełnem radości żołnierzy naszych zwróconych nam przez pokój, którzy dodali nowego blasku honorowi imienia francuskiego swemi zwycięztwami w starym i nowym świecie. (żywe zadowolenie!)

N. Panie! Włochy znajdowały się w położeniu, które w jasnowidzących umysłach ludzi rozsądnych słuszne budziło obawy. Należało pogodzić ustalenie królestwa włoskiego, w części przez nas utworzonego i utrzymanie niepodległości Stolicy ś. Konwencya 15go września chciała podwójny ten cel osiągnąć. Przez to uroczyste zobowiązanie się rząd włoski wziął na siebie szanowanie terytoryum papieskiego i strzeżenie jego granic przeciw wszelkiej zaczepce pośredniej lub bezpośredniej, zaręczając tym sposobem skutecznie niepodległość Ojca ś. Z drugiej strony przenosząc i ustalając stolicę swą we Florencyi, urządza się sam w sposób stanowczy.

Liczymy na ścisłe i lojalne wykonanie zobowiązań wiążących wzajemnie Włochy i Francyę.

Są zapewne N. Panie! wypadki, jakich roztropność ludzka nie może zawsze przewidzieć lub zażegnać; lecz pełni ufności w mądrość twoją, przyklaskujemy, iż zachowałeś pod tym względem zupełną swobodę działania.

Wytrwaj N. Panie! na tej drodze rozumnego postępu wewnątrz i pojednawczych postanowień zewnątrz. Polityka ta zapewnia wpływ Francyi w świecie i utrwala jej poświęcenie dla twej osoby i twej dynastyi. Utrzymując silnie powagę władzy, nie przestawaj okazywać przez spokój rozwoju swobód naszych, że nie ma żadnego dobrodziejstwa, mogącego się spełnić, któregoby konstytucya cesarstwa nie mogła dać krajowi. (żywe oznaki zadowolenia).

Rosya.

Z Petersburga pisze korespondent do *Nat. Ztg* w liście z 16go marca co następuje:

„Rodzina cesarska zaczyna się rozjeżdżać za granicę; a W. księżna Marya zrobiła już początek; zresztą nie ma tu co robić, bo żałoba dworska stoi na przeszkodzie wszelkim zabawom w rodzinie cesarskiej. Cesarz odwidzi prawdopodobnie około Wielkiej nocy rodzinę swą za granicą; ale nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy uda się do Nicei. Słuszną obawę wzbudza stan zdrowia następcy tronu nie dla tego, żeby cierpienie, które go od pół roku trapi w Nicei, zagrażało jego życiu; lecz że, jak się zdaje, nie podlega to wątpliwości, że chory nigdy już nie uzyska zupełnego zdrowia; a kto wspomni sobie o olbrzymiej i jedynej w swoim rodzaju pracy, jaka czeka następcę Aleksandra II, ten pojmie, że tak Car jak i osoby go otaczające, myślą bardzo na seryo nad kwestyą następstwa na tronie cesarskim. Do tego panuje w kołach zajmujących się tą sprawą prawie powszechne zdanie, że i drugi syn carski W. Ks. Aleksy nie podołałby ciężarowi rządów, a powszechnie wymieniają wszyscy W. Ks. Włodzimierza, trzeciego carewicza, młodzieńca zarówno darami duchowymi jak fizycznymi uposażonego, dowcipnego i uprzejmego, jako tego, który jedynie godnie może wziąć dziedzictwo po ojcu. Szczególniejsze zrządzenie losu, że w ciągu tylu pokoleń rzadko kiedy, bo zaledwie tylko raz następstwo na tronie cesarskim idzie według pierworodztwa! W tem, o czem donieśliśmy powyżej, zawiera się nie jeden zaród najrzeczywistszej obawy na przyszłość.

Ten sam korespondent donosi, że wielka śmiertelność w ostatnich czasach dała powód do najdziwaczniejszych pogłosek. Powiadano, że Car *incognito* zwiedzał kilka szpitalów, poczem kilku lekarzy i urzędników odebrało sobie życie. Pogłosce tej zaprzeczono tymi dniami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 marca. Na ostatniem posiedzeniu Oddziału archeologii i sztuk pięknych w Tow. Nauk. Krak., uchwalono: wydać odezwę zawiadamiającą o warunkach nabycia odlewów popiersiów królewskich, wykonanych przez p. Parisa Filipiego z monumentów wawelskich, a pod ścisłą kontrolą kierującej tem komisyi. Głównem zajęciem tego zebrania była dyskusya nad dalszym ciągiem zreferowanej wskazówki zachowania i restaurowania kościołów wiejskich. Zastanawiano się nad ochroną i odnową zewnętrza kościołów, facyaty, dachu, okien i t. d.

— W piątek 17go marca odbyło się miesięczne posiedzenie Oddziału nauk moralnych Towarzystwa Naukowego, na którem X. W. Serwatowski czytał rozprawę: O poezyach X. Duriniego, Nuncyusza papieskiego w Warszawie za panowania Stanisława Augusta.

— Dowiadujemy się, iż hr. Przeździecki sprzedał zagranicznym przedsiębiorcom Ojców, z wyłączeniem pięknej doliny, tudzież grot, zamczyska, hotelu i będących tam zakładów. Nabywcy zaś wydzierżawili od niego te zakłady, zobowiązawszy się wyrestaurować je jak były przed spaleniem, stósownie urządzić i zaopatrzyć we wszystko co potrzebne do wygody gości, a mianowicie kąpiele i sprzedaż wód mineralnych. Jak słyszymy, już w bieżącym roku hotel i zakłady owe przywrócone będą do dawnego stanu.

— X. Józef Nowakowski dziekan i proboszcz w Żółkwi wydał chromolitografowany wizerunek obrazu Zbawiciela w Rzymie w kościele Lateraneńskim się znajdującego (Achiropyta) a obnoszonego w czasie Jubileuszu odprawionego (12 września 1863 r.) na uproszenie miłosierdzia dla Polski. X. Arcybiskup lwowski zezwolił na rozprzedaż tych obrazków, w celu zebrania funduszu potrzebnego do ukończenia odnowy kościoła w Żółkwi i będących tam pomników, zatwierdził wreszcie przyjęty przez plebana w Żółkwi i następców jego obowiązek odprawiania mszy śtej za tych, którzy się przyczynią do podźwignienia owych narodowych pamiątek. Restauracyi rzeźb podjął się tam krakowianin p. Paris Filippi, także wykonania wspaniałego posągu Jana IIIgo, który ma stanąć na przedzie kościoła. Posąg ten modeluje p. Filippi obecnie w Krakowie.

— W tych dniach przejeżdżał wóz czwórką zaprzężony w poprzek kolei żelaznej między Trzebinią a Krzeszowicami bitym gościńcem, albowiem zapora była otwartą, woźnica zaś drzymał. W tej chwili pociąg towarowy nadjechał; gwizd jego zbudził wprawdzie woźnicę, ale nie pozwolił mu powstrzymać spłoszonych koni. Para ich przodkowa pochwycona została lokomotywą, dyszlowa zaś para nie stojąc jeszcze na szynach ocalała, jak również woźnica. Czy w miejscu, gdzie się to stało, nie ma strażnika, coby zakładał i otwierał zaporę zamykającą kolej, czy też strażnik zaniedbał baczenia?

— Dzień 21go marca był w całości piękny ale mroźny. Termometr nie doszedł wcale do zera, gdyż najwyższa temperatura doszła ledwo do — 1°,8 R. Wiatr dołem skręcił się na południowo-zachodni nader słabiuchny, ale górą idzie jeszcze prąd północno wschodni. Dnia 22go rano było — 10°,0 R. Barometr dość szybko opada.

— We czwartek dnia 23 marca, S. Oktawiana męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 18go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·35, jęczmień 2·21, owies 1·50, groch 2·55, bób —, proso 2·30, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·70, miękkie 4·20, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Wadowice 17 marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·20, żyto 2·25, jęczmień 2·20, owies $1·27^{1}/_{2}$, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) —, słoma 0·70, konicz na paszę —.

Kolbuszowa 15 marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·50, żyto 1·60, jęczmień 1·70, owies —, groch —, bób —, proso 1·80, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 0·80, drzewo twarde (za siągę) 6·50, miękkie —, siano (za cetnar) 1.00, słoma —, konicz na paszę —.

Wiedeń 20go marca. Targ na woły opasowe

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	980	594	532	2106
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1437
„ „ „ : „ z prowincyi „				520
Poza targowiskiem kupiono „				3
Wróciło na prowincyą „				146

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła od 450 do 650 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 105 złr. — kr. do 145 złr. — kr. w.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 21 złr. — kr. do 23 złr. — kr. w. a.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 21 marca. (*Vat.*) Traktat handlowy z Austryą zawarty został po odejściu okólnika do rządów związku celnego, i przesłany również będzie tym rządom. Konferencya celna naznaczona na dzień 29 marca, rozciągnie się i do tego traktatu.

Hamburg 21 marca. (*N. f. Pr.*) Adres szlachty holsztyńskiej, mający być wręczony królowi pruskiemu w dzień urodzin (22go), wyraża oczekiwanie przyłączenia księstw do Prus.

Altona 21 marca. „Dziennik obwieszczeń dla Szlezwiku i Holsztynu“ zawiera następujące ogłoszenie: Obce okręty wpływające do portów Szlezwicko-Holsztyńskich, mają aż do dalszego postanowienia doznawać, pod zastrzeżeniem wzajemności, takiego obejścia się, jakie wynika z traktatów dotyczących ich krajów z Danią zawartych.

Paryż 21 marca. (*Pr.*) Opozycya i jedna frakcya większości, zamierzają postawić w ciele prawadawczem poprawkę do sprawy wychowania w duchu projektu ministra Duruy (wychowanie bezpłatne i przymus szkolny). Admirał Roze nakazał zająć trzy ościenne prowincye w Kochinchinie.

Turyn 20 marca w nocy. Większość Senatu sprzeciwiła się zniesieniu kary śmierci.

Madryt 20 marca. Płaca posła hiszpańskiego przy królu Franciszku II Neapolitańskim, wykreśloną została z budżetu.

Ze Lwowa donoszą do *N. fr. Presse*, że Wydział krajowy galicyjski, który zresztą nie daje o sobie znaku życia, otrzymał w tych dniach wezwanie od Namiestnictwa, aby jeszcze w tym miesiącu porozumiał się z niem względem rozpisania i dopełnienia wyborów na deputowanych do sejmu, których niedostaje przeszło 20tu, częścią w skutku śmierci, częścią w skutku złożenia mandatu, a w połowie z powodu utraty mandatu jako następstwa wyroków sądów wojennych. Do tych ostatnich należą: Janko, Ziemiałkowski, ks. Adam Sapieha, hr. Leon Skorupka, hr. Kazimierz Wodzicki, bar. Baum, hr. Golejewski, Rogawski, Benoe, Wybranowski, Drohojowski itd. Korespondent zwraca jednak uwagę na trudność wyborn wobec 8,000 wyroków sądów wojennych, skoro dotknięci niemi tracą prawo wybieralności.

Jeżeli artykuły półurzędowych dzienników mają być wyrazem myśli rządu, natedy dzisiejszy artykuł *Botschaftera* wskazywałby zamiar zniesienia w Galicyi ograniczeń, które nabywanie dóbr nieruchomych ze strony żydów czyniły zawisłem od pewnego stopnia wykształcenia.

Gen. Cor. ponownie zaprzecza doniesieniu o protestacyi Cesarza Maksymiliana przeciw zrzeczeniu się następstwa domniemanego w Austryi. *Gaz. Kolońska* twierdziła bowiem świeżo, iż protestacya nie była w Wiedniu wręczoną, gdyż byłaby pociągnęła za sobą konieczny wyjazd posła meksykańskiego. I ta nowa wersya jest zmyśloną.

Vaterland zamieszcza telegram berliński o zawarciu traktatu handlowego wczoraj między Austryą a Prusami. Jeżeliby to istotnie nastąpiło, dziwićby się należało, że żaden z innych dzienników słowa o tem nie nadmienił.

W sprawie Księstw nadelbiańskich, *Gaz. kolońska* i dzisiaj ponownie wykazuje potrzebę wynagrodzenia Austryi przez Prusy częścią Górnego Szląska i pieniędzmi w zamian za przyłączenie Księstw do Prus.

Wczoraj we wtorek Izba deputowanych w Berlinie prowadziła dalej rozprawy nad ogólnem sprawozdaniem komisyi budżetowej i z kolei przystąpiła do działu 16go poświęconego wydatkom ministerstwa wojny, a potem przyszła kolej na ministeryum marynarki. Dalszy ciąg rozpraw naznaczono na czwartek. Minister wojny oświadczył, że rząd nie może wejść na drogę porozumienia, pewnym będąc jej bezskuteczności, wnosząc z tego, co z trybuny dotąd zasłyszał i czego się dowiedział w komisyi. Naprzód spierano się o dwuletnią służbę, potém żądano nowej ustawy wojskowej, a teraz oprócz tego żądają zniesienia dawnych podatków. Forkenbek sprawozdawca komisyi dowodził, że minister miesza jedne sprawy z drugiemi. Bez budżetu rząd istnieć nie może, bez innych zaś ustaw może. Żadna Izba, choćby też konserwatywna, nie uchwali nowych podatków dla rządu bezbudżetowego. Minister skarbu przyrzekł przedłożyć plan utworzenia floty.

Nasz korespondent paryski ocenia w liście powyżej wartość parlamentarną mowy ministra Rouhera. My nadmienimy, iż politycznie jest ona tylko wierną fotografią samej konwencyi, a tem samem równie dwuznaczną, jak ten traktat. Nie możemy też pojąć, dla czego, jak telegrafowano do *N. fr. Presse*, mowa ta miała złe sprawić wrażenie w kołach przyjaznych Włochom, skoro sama konwencya pozyskała ich oklaski. Minister stanu ani jednej nie usunął wątpliwości; w przyjęciu bowiem warunków konwencyi przez Papieża wskazuje rękojmie jego władzy świeckiej, w razie odrzucenia ich przez dwór rzymski, upatruje takowe nie już w traktacie, ale jedynie w naturze rzeczy, kiedy mówi: „Gdyby Rzym stanął nawet otworem wszystkim namiętnościom Włoch i gdyby konwencya nie zawierała już w sobie żadnych rękojmi zabezpieczających władzę papieską, to mniemam, iż wtedy nawet Włochy nie chciałyby rzucić się na tę wiekową potęgę papieżów, któraby potem groźnie przeciw nim stanęła.“ Powtarzamy, jest to rękojmia wypływająca z natury rzeczy, którą nieraz wskazywaliśmy w naszym dzienniku, ale nie jest to rękojmia pochodząca od rządu francuskiego. Zastrzeżenie wolności działania dla rządu francuskiego, którem minister zakończył swoje przemówienie, nie jest także nowem, bo tkwiło ono w konwencyi; słowem, mowa p. Rouhera jedynie w tej samej mierze co konwencya może niepokoić tak przyjaciół jedności Włoch jak władzy świeckiej Papieża.

Zresztą p. Rouher wyznał, że pozostawienie wątpliwości co do dalszego postępowania rządu francuskiego jest środkiem zmuszającym Włochy do szanowania warunków konwencyi a nakłaniającym Papieża do ich przyjęcia. Główna też ważność mowy tkwi w nacisku, z jakim p. Rouher wzywa Ojca świętego, aby przyjął konwencyę. Mamy na to dowód w artykułach półurzędowych dzienników, ktore tę część mowy głównie podnoszą. Nareszcie nadmienić musimy, iż p. Rouher oświadczył, że Cesarz nie chciał zostawić kwestyi rzymskiej do załatwienia swoim następcom, lecz sam postanowił ją rozwiązać.

Telegram streszczający odpowiedź Cesarza na adres senatu umieszczony wczoraj był nieco ciemny, szczególniej w miejscu, gdzie Cesarz odwołuje się na Monteskiusza. Widocznie jednak odpowiedź ta nic w sobie nie mieści ważnego, i jest tylko świadectwem danem senatowi, że wszystko jak najlepiej poszło w najlepszym z senatów. Ogólne zajęcie zwróci się teraz do posiedzeń Ciała prawodawczego, gdzie jak już doniesiono, opozycya ważne, a szczególniej liczne zamierza wnieść poprawki do projektu adresu, nad którym obrady rozpoczną się w poniedziałek.

La Patrie donosi o przyjeździe do Paryża ministra meksykańskiego Velasquez de Leon, udającego się do Rzymu w sprawie dóbr duchownych. Towarzyszy mu X. Ramirez jałmużnik Cesarza Maksymiliana. Przybył także do Paryża jenerał meksykański Marquez, który ma udać się później w umyślnej misyi do Konstantynopola.

Nietylko *Constitutionnel* ale i włoskie półurzędowe dzienniki, jak np. *Stampa* zaprzeczają, aby istniały jakie tajne artykuły konwencyi wrześniowej. Posądza *Stampa* przeciwników jedności włoskiej o rozsiewanie wieści niepokojących. *Unita Italiana* upiera się jednak przy prawdziwości tajnej umowy francuzko-włoskiej.

Z Ameryki wiadomości nadchodzące nie przynoszą nic nowego; lecz są one zbiorem różnych dziennikarskich doniesień nie dość pewnych a mniej jeszcze jasnych o ruchach Shermana i o trwodze panującej w Richmondzie, gdzie się obawiano, że miasto zostanie opuszczone. Wszakże jeszcze do tego nie może być tak blisko, bo jeszcze Raleigh dotąd nie wzięte, a zatem droga do Richmondu nie jest otwartą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 22 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych uchwalony został wniosek Wydziału finansowego, aby pominąć wniosek **Vrintsa** przejściem do porządku dziennego. (Wniosek ten postawiony 21go lutego, żądał oznaczenia cyfr budżetowych tym razem wyjątkowo na lata 1865 i 1866 drogą porozumienia się z ministerstwem. *Red. Cz.*) Poprzednio p. Minister stanu oświadczył, iż rząd musi teraz życzyć sobie, aby Izba weszła w szczegółowe narady nad budżetem i aby rozprawy budżetowe o ile można śpiesznie były prowadzone, skracając je, jak tylko się da. Następnie wywiązały się rozprawy co do tego, czy na tegorocznej sesyi należy się zająć budżetem na r. 1866. **Rechbauer** mówi przeciw temu, upatruje w tem przeszkodę zwołania sejmu węgierskiego, które powinnoby rychło nastąpić i bez oktrojowania. **Mende** oświadcza się również przeciw wzięciu pod obrady budżetu na r. 1866 w teraźniejszej jeszcze sesyi, albowiem Węgry miałyby prawo wzięcia udziału w obradach budżetu na r. 1866. **Demel** i **Berger** przemawiają za wnioskiem Wydziału, aby budżet na r. 1866 przekazać natychmiast osobnemu, nowo się wybrać mającemu Wydziałowi, który miałby zdać sprawę po załatwieniu ustawy finansowej na rok 1865. Izba zgodziła się na wniosek Wydziału. Następnie Izba na tajnem posiedzeniu postanowiła pozwolić na prowadzenie dochodzenia sądowego przeciw deputowanemu Rygerowi, oskarżonemu o przestępstwo dopuszczenie się uszczerbku na honorze (o pobicie w kawiarni pewnego studenta. *Red. Cz.*). Przyszłe posiedzenie w piątek; na porządek dzienny przypada wybór nowego wydziału finansowego do budżetu na r. 1866.

Kursa. **Wiedeń** 22 marca wieczór. Kolej północna 1810. — Akcye kredytowe 183·30. — Losy z r. 1860 93·80.— Losy z r. 1864 88·10.— **Paryż** 22 marca. Renta 67·20.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ogłoszenie konkursu

celem obsadzenia jednego galicyjskiego miejsca funduszowego w ck. Akademii Maryi Teresy w Wiedniu.

L. 145 (2412-1-3)

Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa Stanu z dnia 17 lutego b. r. Wydział Krajowy ogłasza niniejszém Konkurs w celu obsadzenia jednego galicyjskiego miejsca funduszowego opróżnionego w ck. Akademii Maryi Teresy w Wiedniu.

Kto więc życzy sobie umieścić w téj akademii syna lub swéj opiece poruczonego młodzieńca, winien wnieść podanie *do galicyjskiego Wydziału Krajowego najdalej do 15 Maja 1865* z dołączeniem deklaracyi, że młodzieńcowi temu, gdy do pomienionéj Akademii przyjętym będzie, pierwsze oporządzenie sprawić i na uboczne wydatki corocznie po 157 zł. 50 kr. w. a. do kasy akademickiéj płacić obowiązuje się.

Do prośby należy dołączyć:

1) mętrykę chrztu młodzieńca należycie legalizowaną, okazującą, iż tenże 8my rok życia skończył, a 14go nie przeszedł;
2) świadectwo szkolne ostatnie w dowód, że według teraźniejszego urządzenia szkół 3ą normalną klasę z dobrym ukończył postępem, a jeźli prywatnie oddaje się naukom, także świadectwo obyczajów, przez miejscowego plebana wydane;
3) świadectwo zdrowia i odbytéj naturalnéj lub szczepionéj ospy; nakoniec
4) zaświadczenie o stanie majątku przez miejscowego plebana wydane, a przez c. k. Urząd obwodowy stwierdzone, w którem ma być wyrażono, ile aspirant ma rodzeństwa, jako téż i ta okoliczność, iż proszący do ich przyzwoitego wychowania potrzebuje pomocy.

Spis rzeczy, jakie wstępujący do akademii ze sobą przynieść winien, można przejrzeć w archiwum Wydziału Krajowego.

Wreszcie zwraca się uwagę kompetentów na ogłoszenie c. k. Ministerstwa Stanu z dnia 16 czerwca 1864 wedle którego podania wnoszone do c. k. Ministerstwa Stanu w drodze innéj aniżeli konkursem wskazanéj, równie jak prośby bez wyrażenia pewnego opróżnionego miejsca, zostaną zwrócone bez żadnego skutku.

Z Rady Wydziału Krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W Lwowie dnia 8 Marca 1865

Obwieszczenie.

N. 2598 (2406-2-3)

Dla umieszczenia skarbowego magazynu na tytoń i tabakę w Krakowie poszukuje się do najęcia odpowiednych lokalności w pobliżu dworca kolei żelaznéj w Krakowie na czas najmniéj trzechletni, począwszy od piérwszego stycznia 1866, w którym to celu rozpisuje się konkurencyą za pomocą ofert.

Dla umieszczenia tegóż magazynu potrzeba lokalności 200 sążni kwadratowych obejmujących, a to:

a) 90 sążni kwadratowych na skład krajanego i zwiniętego tytoniu.
d) 50 sążni kwadratowych na skład cygar.
c) 20 sążni kwadratowyah na skład w beczułkach zapakowanéj tabaki, tudzież.
d) 40 sążni kwadratowych na skład próżnego naczynia.

ad a) Szczególnie ma być lokalność dla przechowywania krajanego albo zwiniętego tytoniu przewiewną i chłodną, jednakże niewilgotną, zaś,

ad b) Dla cygar zupełnie suchą przewiewną, nie na dole, i według możności do opalenia zdatną, nareszcie

ad c) dla tabaki w beczułkach zapakowanéj podobną do piwnicy i zimną, lecz niewilgotną.

Wogólności powinny być te lokalności w takim stanie, ażeby tytoń i tabaka od kradzieży albo uszkodzenia, jako téż od ognia zabezpieczone, potém, ażeby wszystkie przystępy mocnemi bramami i drzwiami i te dobremi zamkami i zasuwkami, wszystkie okna zaś żelaznemi kratami i okiennicami, nareszcie aby te lokalności podłogą dylowaną albo kamieniami wykładaną opatrzone i od każdego odoru, tytoniowi lub tabace przeciwnego, wolne były; przeto nie mogą się znajdować w bliskości takich budynków albo miejsc, których wyziewy mocny odór rozszerzają.

Pisemne oferty planem i opisem do najęcia ofiarowanych lokalności opatrzone, w których czas najmu i roczny czynsz wyrazić potrzeba, mają być najdaléj do dnia 6go kwietnia 1865 r. do 6téj godziny po południu w c. k. Dyrekcyi obwodowéj Skarbu w Krakowie wniesione.

Od c. k. obwodowéj Dyrekcyi Skarbu.

Kraków dnia 15 marca 1865.

PÂTE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle nie zmienne i wielkie we Francyi powodzenie tak dalece, że stał się dziś popularnym. Leczy on *katary, sapkę, fluxye, zapalenie piersi.* Doświadczeni chmicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp, *Galle* i *Mrozowskiego*; — w aptekach pp. *Chrościckiego* w Wilnie; *Rukera* we Lwowie; *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (2027-9)

Ponieważ ktoś inny chodzi po domach i na imię moje wynajmuje KARAWAN, a że ja nigdy nikogo nie posyłam, przeto zawiadamiam szanowną Publiczność, ażeby raczyła niewierzyć. Mieszkanie zaś moje jest przy ulicy Grodzkiej pod Zamkiem Nr. 111/113

(2375-3) *Kazimierz Pękalski.*

Zarząd Zakładu Zdrojowego w Szczawnicy

pragnie zakupić kilka osiołków i oślic. Ktoby miał ich do pozbycia, zechce się zgłosić listownie do rzeczonego Zarządu z wymieniem ostatecznéj ceny.

(2404-2-3)

Podziękowanie.

Przepełniona wdzięcznością dla Was, szanowni i zacni sąsiedzi, krewni i przyjaciele, składam Wam serdeczne dzięki za współczucie Wasze, za Waszą dla mnie życzliwość i przyjaźń, za podanie pomocnéj ręki wdowie i pozostałym sierotom po ś. p. Ksawerym Urbańskim, zmarłym na dniu 6 marca b. r.; przyjmijcie zarazem słowa mojéj wdzięczności i podziękowania Wy zacni i dobrzy włościanie wsi *Haczowa*! za składane dowody Waszego życzliwego nam szlachetnego serca, za ofiarowaną mi w obecnéj chwili ojcowską opiekę i bratnią pomoc, którą tak wysoko cenię, i Wam za nią wdzięczną jestem, iż jedynem jest teraz mojem życzeniem, ażebym przebywać i żyć mogła w gronie Waszém i z Wami, pewna tego, że wdowa i sieroty, tam znajdą pociechę w smutku, w boleści ulgę, gdzie widzą łzy współczucia, przyjaźń serca i pełnioną po chrześciańsku cnotę *miłości bliźniego.* (2438)

Zofia Urbańska.

TRAWY miodowéj

(holcus lanatus) worek o 16 garn. 3 złr. w. a. **łubinu żółtego** worek o 1 korc. 9 złr. w. a., dostać można u ***Antoniego Hantschla*** w Bochni. — Nasienie jest świéże i pewne. Opakowanie i odstawa do kolei franco. (2441-1-4)

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,

leczy za pomocą

Elektro-Magnetyzm

następujące słabości z najlepszym, często nad spodziewanym skutkiem:

gościec, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, rew twarzy (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*; ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków*; *słabości szpiku pacierzowego*; *sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (2015-10)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisia 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żela za Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznosne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie.. (2025-11-T)

Dra Fromer'a prywatny Zakład lekarski w Wiedniu,

Oberdöbling Nr. 248,

oddalony 10 minut od samego miasta, urządzony na sposób paryzkich „Maisons de santé, *ze wszelkiemi wymaganiami potrzeb lekarskich i z wszelkim komfortem* w tym celu, by chorym niemającym należytego starania u siebie w domu, szczególnie obcym słabym, przy troskliwem lekarskiem czuwaniu, udzielić zaspokojącéj i starannéj opieki, oraz pomocy najsłynniejszych lekarzy i profesorów wiedeńskiéj szkoły wyższéj, i tychże wyzdrowienie w *najmożliwszy, najpewniejszy sposób* uzyskać, a to tak, żeby słaby czuł się być nie w szpitalu ecz *w uprzejmem kole własnego domu.*

Do tego Zakładu przyjmują się chorzy płci obojéj, niemniéj i ich przynależni; także położnice *z zaręczeniem zupełnéj dyskrecyi.*

Względem strannéj opieki i zaopatrzenia chorych we wszelkie potrzeby lekarstw, kąpieli zwykłych i lekarskich, niemniéj kuracyi wodą, zaprowadzone zostały najodpowiedniejsze urządzenia. — Bliższych szczegółów udziela

(2006-12-)T. ***Dyrekcya Zakładu w Oberdöbling N. 248.***

Dra Edwarda Pearce

uprzywilejowana

Essencya żołądkowa

wyborny środek na wszelkie cierpienia żołądkowe, jako to: na zepsuty żołądek, brak apetytu, nudności, od urodzenia słaby żołądek, złe trawienie, na tworzenie się kwasów, zgagę, odęcia, kurcz żołądkowy, ból głowy, (jeżeli z żołądka pochodzi), febrę i t. p.

Główny Skład na całe austryackie Państwo utrzymuje p. ***Józef Török,*** aptekarz w Peszcie, do którego udać się zechcą ci zamiejscowi panowie Aptekarze, którzy skład téj esencyi przyjąć sobie życzą.

Cena flakonika z instrukcyą użycia 1 złr., z przesyłką pocztową 20 cent. za opakowanie osobno.

Szczególna skuteczność téj esencyi żołądkowéj dowiedziona jest od dawna jak najświetniéj wielu tysiącami zaswiadczeń najwiarogodniejszych osób ze wszystkich krajów, z których niech posłuży tylko kilka nowszéj daty, a których oryginały znajdują się u pana Józefa Török w Peszcie.

1.

ZDANIE.

Chemiczno-sanitarno-policyjne badanie uprzywil. esencyi żołądkowéj Dra Edwarda Pearce (Stomachical of Dr Edwarda Pearce. London, Uniwersity Street 3) nie zdołała wykazać żadnych substancyj, któreby w ilości naraz zażywanéj nawet najmniejszą hygieniczną wątpliwość poddawały, oświadcza przeto wyż wspomnioną kompozycyę za nieszkodliwą i we względzie zdrowia dozwoloną.

Wiedeń, 18go Października 1864. (*L. S.*) *V. Kletzinsky,* ck. Chemik sądowy.

2.

Do Wielmożnego pana Józefa Török, Aptekarza w miejscu.

Niniejszém mam zaszczyt oznajmić panu, że z przysłanych mi 6 flaszek angielskiej esencyi żołądkowéj Dra Edwarda Pearce ordynowałem wielu pacyentom na żołądek cierpiącym, i bez wyjątku z jak najlepszym skutkiem.

Szczególnie okazała się ta esencya skuteczną na osłabienie trawienia, brak apetytu i kurcz żołądkowy. Racz pan przeto przyjąć zapewnie mego wysokiego poważania, z którem mam zaszczyt pozostać Wnego pana uniżonym sługą.

Peszt, 1go Września 1864. *Dr. Bleier,* lekarz praktyczny.

3.

Do Wielmożnego pana Töröka, aptekarza w miejscu.

Peszt 22go Stycznia 1865 r

Przed kilku dniami przy wycieczce do Buduörs, popsułem sobie żołądek przez użycie kilku niestrawnych potraw tak dalece, że powróciwszy z wycieczki doznałem gwałtownego bólu głowy i formalnego dreszczu febrycznego. — Mój zięć przyniósł mi od Pana jednę flaszkę *Essencyi żołądkowéj* Dra Edw. Pearce, zażyłem jéj jednę łyżeczkę od kawy zaraz, a drugą przed obiadem. To użycie powróciło mi zupełnie siły, dostałem jak najlepszego apetytu i odtąd jestem ciągle zdrowy. Z powodu tego szczęśliwego rezultatu, upraszam Pana o przysłanie za załączone 6 złr. jeszcze 6ciu flaszek téj *Essencyi żołądkowéj* Dra Edw. Pearce, które rozdać chcę pomiędzy moich znajomych, żeby temu pomocnemu środkowi domowemu zasłużone rozszerzenie wyjednać, i w tym celu pozostawiam do woli Wielmożnego Pana ogłoszenie niniejszego mojego listu.

Z wysokiem poważaniem. *August Knoblauch,* majster krawiecki.

4te Zaświadczenie:

Cierpiałam często na kurcz żołądkowy, połączony z uderzeniem krwi i tak drażniącym bólem głowy, że co miesiąc musiałam kilka dni leżeć w łóżku i często obawiałam się, że z bólu od rozumu odejdę. Jeden z moich znajomych uczynił mnie uważnym na *Essencyę żołądkową* Dra Edw. Pearce; kupiłam przeto jednę flaszkę w aptece pana Józefa Töröka, „pod świętym Duchem" przy ulicy Królewskiéj i zażywałam każdą razą tylko po łyżeczce od kawy. — Ta mała porcya wystarczyła każdą razą do zupełnego uwolnienia mnie od moich cierpień, także prawie w *pół godziny po użyciu czułam się zawsze zupełnie zdrową* i nie potrzebowałam kłaść się do łóżka. Jestem mocno przekonaną, że, przy używaniu jakiś czas jeszcze tego wybornego środka, będę w stanie zapobiedz całkiem powrotowi mych kurczów. Tak nadzwyczajna skuteczność powoduje mnie do wydania niniejszego zaświadczenia, i *zezwalam, żeby takowe zostało ogłoszone, ażeby wyborna Essencya żołądkowa Dra Edw. Pearce jeszcze wielu podobnie cierpiącym pomódz mogła.*

Peszt dnia 19 Stycznia 1865. *Joanna Siegel,* wdowa po urzędniku, przy ulicy Królewskiéj N. 76.

5.

Do Wielmożnego Józefa Török, aptekarza w Peszcie!

P. Miske, poczta Devecser, 18go Lutego 1865.

Przysłana mi *Essencya żołądkowa Dra Edw. Pearce, pomogła mi na bardzo dolegliwą słabość*; chcąc jednak zabezpieczyć się przeciw podobnemu możliwemu wypadkowi, upraszam o nową przesyłkę téj żołądkowéj Essencyi Dra Edw. Pearce.— Zresztą polecam się Panu i zostaję jego uniżonym sługą.

Grzegorz Sáary, posiadacz gruntu.

Składy na prowincyi utrzymują:

w Krakowie p. ***Aleksandrowicz*** apt. = **we Lwowie** p. ***S. Rucker*** apt. — w Kimpolung p. *Ferd. Fritach* apt. — w Kołomyi p. *M. Nowicki* apt. obw. (2407-1-4) T

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.

Germania,	kapitan ***Ehlers,***	1 Kwietnia	**Teutonia**	kapitan ***Haack***	13 Maja.
Bavaria	„ ***Taube,***	15 Kwietnia	**Germania**	„ ***Ehlers***	27 Maja.
Saxonia,	„ ***Meier***	29 Kwietnia	**Borussia,**	„ ***Schwensen***	10 Czerwca

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**

Cena przewozu towarów: Ł. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye do powyższego Towarzystwa należących okrętów żaglowych, nastąpią:

dnia 1 Kwietnia przez okręt towarowy **Donau** kapitan ***Meier,***
„ 15 dto „ „ „ **Oder** „ ***Winzen.***

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

☛ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:

(2064-6-) ***Staar & Geishofer*** w WIEDNIU, Kohlmarkt Nr. **20.**

(NADESŁANE)

Począwszy od jednego talara dziennie można żyć bardzo wygodnie i odpowiednio w abonamencie zimowym, miesięcznie lub tygodniowo, w Dreźnie w Hotel de France. (2044-23-)T.

Une demoiselle Française,

ayant quelques heures de libre, désirerait donner des leçons de français et d'anglais. S'adresser N. 150/221 au second étage, — place des Franciscains. (2377-3)

DOM obejmujący 3 pokoje, kuchnię i komórki, wraz z ogrodem za rogatką Zwierzyniecką, pod L. 15 położony, jest od dnia **1 Kwietnia r. b.** do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość na miejscu. (2355-6) T

Tylko złr. 3½ w. a.

kosztuje w podpisanym domie Bankierskim cały los oryginalny (nie promessa) do pierwszego rozdzielenia zaczynającego się dnia

5go Kwietnia r. b.

Wielkiego Hamburgskiego Losowania pieniężnego,

w którym tylko wygrane wyciągnięte będą.

Kapitał do losowania

2 Miliony 331.700 Marków.

Główne wygrane: Marków 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50. po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1 000, 106 po 500, itd.

Pół losu (nie promessy) kosztuje złr. 1¾

Zamiej cowe zamówienia uskuteczniam za nadesłaniem należytości punktualnie i z dyskrecyą. Urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam natychmiast po ciągnieniu. Upraszam adresować wprost.

N. Horwitz Bankier, Hamburg.

(2252-4-8)T.

ODONTINE ET ÉLIXIR ODONTALGIQUE

Pana ***Pelletier,*** członka paryskiej akademii medycznej.

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że zostały uznane za istotnie skuteczne *na ból zębów.* Jako hygieniczne środki zachowują *zęby od pruchnienia i nieczystości wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytuniową, nadają świeżość i przyjemną woń oddechowi.* (2029-12-)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego,* i w aptekach PP.: *Chrościckiego* w Wilnie, — *Rukera* we Lwowie — *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

Dnia 15 Kwietnia 1865,

5te ciągnienie najnowszéj

c. k. Austryackiéj rządowéj POŻYCZKI z premiami z r. 1864.

Sprzedaż losów téj pożyczki, jest wszędzie prawnie dozwoloną. Główne wygrane pożyczki są:

20 po 250.000 zł., 10 po 220.000 zł., 60 po 200.000 zł., 81 po 150.000 zł., 20 po 50.000 zł., 20 po 25.000 zł. 121 po 20.000 zł., 90 po 15.000 zł., 171 po 10.000 zł., 352 po 5.000 zł., 432 po 2.000 zł., 783 po 1.000 zł., 1.350 po 500 zł., 5.540 po 400 zł., oraz małe wygrane po 200, 195, 190, 185, 180, 175, 170, 165, 160, 155, 150, 145 zł. Każda obligacya musi wygrać bezwarunkowo 135 zł.

Rocznie odbywa się 5 ciągnień, mianowicie: **dnia 15 Kwietnia, 1 Czerwca, 1 Września, 1 Grudnia i 1 Marca.**

Los ważny na powyższe 5te ciągnienie kosztuje . . . . . **złr. 3.**

Sześć losów dto dto . . „ **15.**

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości jak najpunktualniéj.

Uprasza się adresować listami frankowanemi wprost (2394-2-6)T

„Jean Schrimpf, **Bauquier in Frankfurt a. M.“**

Osoba umiejąca dobrze krawieczczyznę i białe szycie znająca się na pięknem praniu i utrzymywaniu rzeczy w porządku życzy sobie wejść w obowiązek. Bliższa wiadomość ustnie lub na listy frankowane pod cyfrą H. Z. N. 125 na Kaźmierzu, I piętro, w oficynach. (2440)

Subiekt Aptekarski,

przez ośm lat przy tém zatrudnieniu będący, w języku polskim biegły, poszukuje kondycyi w Krakowie lub gdzie indziej w Galicyi. Dotyczące listy uprasza przesłać pod adresem *I. Zabystrzan beim H. Apothe. Dr Schmurker in Wiener Neustadt.* (2442-1-2)

Z powodu sprzedaży ogiera **War** stanowić będzie w Słotwinie nowo sprowadzony ogier **KOROPIEC,** pełnéj krwi angielskiéj, jeden z najnakomitszych koni ze stada Wgo ***Antoniego Mysłowskiego,*** pod temi samemi warunkami: od klaczy 30 złr. w. a. i 2 złr. w. a. na staynią.— Chcącemu go nabyć cena jego 3.000 złr. w. a. (2413-1-3)

Nabycie

w każdéj ilości (2379 4-6) T

Koniczyny czerwonéj nowéj

najlepszego gatunku do zasiewu, — po cenie 81 złr. za korzec, u

Löbel Landau,

handlarza zboża w Krakowie.

Realność przy Andrychowie w równém położeniu blisko gościńca wiedeńskiego leżąca, podług arkusza indiwidualnego 83 mórg, a to 63 mórg żytnego gruntu 15 morgów lasu różnego gatunku drzew i 5 morgów łąk obejmująca, jest z wolnej ręki z inwentarzem do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Adolf Wilczek w Andrychowie, dokąd chęć mający kupienia zgłosić się mogą. (2374-3) T

DOBRA w Królestwie Polskiem, w dobréj ziemi, obszernemi łąkami i lasem wystarczającym na wszelkie potrzeby, z znaczną propinacyą, gorzelnią i browarem, nad rzeką Wartą, o pół mili od Kłomnic stacyi kolei żelaznéj Warsz.-Wied., a o 3 mile od Częstochowy odległe, są z wolnéj ręki do sprzedania, Bliższa wiadomość franco pod adr. ***M. K.*** poste rest. w Kłomnicach. (2380-3) T

Dwa Folwaki

w dobrach Rychwałd, poczta Żywiec, obejmujące 550 morgów, są do wydzierżawienia od 1. Lipca 1865. Bliższa wiadomość u Zarządu ekonomicznego w Rychwałdzie. (2426-2-6) T

Cyrk Blennowa pod Zamkiem

Dziś w Czwartek d. 23go Marca i następnych dniach tego tygodnia

WIELKIE PRZEDSTAWIENIA

wyższéj sztuki jeżdżenia, gimnastyki i tresowania koni.

Na zakończenie przedstawienia po pierwszy raz:

„Jocko“ czyli Małpa brazyliańska, bardzo interesująca komiczna pantomima, przedstawiona przez kilku członków Towarzystwa; Jocka przedstawi p. Engel.

Jutro wielkie przedstawienie.

W Sobotę dwa Przedstawienia pierwsze od godziny 4téj do 6téj, drugie od 7méj do 9téj.

Bliższych szczegółów udzielają afisze i programy.

Początek o godzinie 7, koniec o godz. 9.

(2395-5-) *A Blennow,* Dyrektor.

C. k. Teatr w Krakowie

pod Dyrekcyą ***Adama Miłaszewskiego.***

W Czwartek dnia 23 Marca.

Wieniec Grochowy czyli **Mazury w Krakowskiem.**

Komedya w 4 aktach ze śpiewkami, oryginalnie przez A. Mateckiego napisana.

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 22 marca.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	95½	94½
Banknoty pol. 100 złr.	452	444
Ruble ros. za 100 rsr.	150¼	147¼
Talary prs. za 100 tal.	166	163
Banknoty prus. 150 zł.	91⅞	90⅞
Srebro nowe austr. .	110	109
Dukaty austryackie	5 30	5 20
„ holend. ważne	5 29	5 19
Napoleon d'or . . .	9 —	8 85
Półimperyały rosyjs.	9 25	9 10
Listy galic. nowe z k.	72⅞—	71⅞—
„ „ stare „	76½—	75½—
Oblig. indem. „	76 —	75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221	218

Wiedeń 22 mar. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	40
5% Pożyczka narod.	78	—
Akcye banku wied.	800	—
„ „ kred.	183	30
Losy 5% z r. 1860 .	93	95
Srebro	109	50
Londyn 10 int. szter.	111	60
Dukat pojedynczy	5	26

Wiedeń 21 marca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 35	67 25
„ Pożyczka narod.	78 25	78 10
„ Metaliki na m. k.	71 50	71 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ węgiers.	75 —	74 75
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 20	73 80
„ „ „ bukow.	72 —	71 50
„ „ „ siedmgr.	71 50	70 75
„ Pożyczk. n. wen.	94 50	94 30
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	91 50	91 30
4% Galicyjskie z. n.	72 —	71 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyc. z r. 1839	161 25	161 —
„ „ „ 1854	89 —	88 75
„ „ „ 1860	93 60	93 50
„ „ „ 1864	88 40	88 30
„ Como-Rente.	18 25	17 75
„ Kredytowe	128 75	128 50
„ tryest na 4½%	114 50	114 —
„ żegl. par. na D.	86 50	86 —
„ ks. Esterhaz.	114 50	114 —
„ Księcia Salm.	31 50	31 —

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .	27 —	26 50
„ ks. Klary . . .	27 25	25 75
„ hr. St. Genois .	27 75	27 25
„ miasta Budy . .	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 —	17 75
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	15 10	15 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	803	801 —
Zakładu kredytowego	183 80	183 70
Żeglugi par. na Dunaju	480	479
Kolei półn. Ferdynan.	1815	1813
„ rządowej fr.-a .	194 80	194 60
„ zachodniej c. El.	135 —	134 50
„ Pardubickiej .	123 —	122 75
„ Południowej .	244 —	242 —
„ Galicyjskiej . .	220 —	219 50
Czerniowiec. zwpł. 35%	61 50	60 75
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto mejsc. 4)	94 70	94 70
Augsg. 100 zł. nr. (4½)	93 60	93 50
Berlin 100 tal. . (5)		
Frankf. n. M. 100 (4)	93 70	93 60
Hamb. 100 mark. (4)	83 70	83 60
Lipsk 100 talar. (6)	—	—
Londyn 100 fun. (5)	111 70	111 60
Paryż 100 frank. (4)	44 40	44 40

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 35	5 30
„ pół korony .	—	
„ dukaty na wagę	5 28	5 27
„ „ obrączk.	5 28	5 27
Złoto *al marco* . .	5 26	5 25
Napoleondory . . .	8 95	8 93
Suwereny	15 45	15 40
Fryderyki	9 35	9 30
Luidory (niemieckie)	9 15	9 10
Suwereny angielskie	11 23	11 18
Imperyały rosyjskie	9 18	9 15
Srebro	110 —	109 75
„ kupony	110 —	109 75
Talary związkowe .	1 65	1 64½
Pruskie bilety kas. .	1 65 3/10	1 65
Lwów 20 marca.		
Dukat holenderski .	5 27	5 21
„ austryacki . .	5 28	5 23
Półimperyał rosyjski	9 19	9 08
Rubel srebr. rosyjski	1 76½	1 74
Talar pruski	1 67	1 65
Listy gal. b. kup. w. a.	72 15	71 40
„ „ „ „ m. k.	75 76	75 08
Obligi indem. b. kup.	74 22	73 56

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	78 56	77 93
Akc. kol. gal. b. kup.	222 75	220 38
Warszawa 21 marca.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 77	—
kupon. „	—	1 90
Listy zast III okr. „	14 13	14 10
kupon „	—	14⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	75 —	74 50
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	77 50	77 —
Wrocław 21 marca.		
Banknoty austryac. .	91	90⅞
Polskie bilety bank. .	—	81¼
„ Listy zastaw.	76¼	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 21 marca.		
Renta 3%	67 20	
Londyn 20 marca.		
Konsole	89¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*